Nr 127. Kraków, Sobota 11. Kwietnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglik o Austryi.

II.

Polityka zagraniczna.

Polityka zagraniczna Austryi, której Steed poświęca całą czwartą i najznaczniejszą część swej książki, nie znajduje w nim — wielbiciela. Doskonale o czynnikach tej polityki poinformowany, wprowadza nas w dziedzinę informacyj poufnych, odsłaniając wiele rzeczy nieznanych lub źle znanych, wykazując słabe intelektualne podstawy i bezprogramowość tej polityki. Zdaniem Steeda, ministerstwo spraw zagranicznych austryackie należy do tych które najwięcej dbają o prasę swoją i zagraniczną, najwięcej na przesycenie jej swojemi ideami łożą, a mimo to osiąga ono — najmniejsze rezultaty.

Od czasów Andrassego Austrya żywiła zamiar przemienienia się w wielką Austryę. Bośnia i Hercegowina miały być tylko pierwszemi etapami na tej drodze do wielkości. Steed cytuje słowa zmarłego arcyksięcia Rudolfa, które podczas pobytu swego w Konstantynopolu wypowiedział do żony swojej Stefanii: „Tu będziesz kiedyś cesarzową!" Andrassy ściągnął jednak na siebie niełaskę swego monarchy za to, że z kongresu berlińskiego nie przywiózł nic więcej, jak tylko okupacyę Bośni. Następcy Andrassego, Haymerle i Kalnoky, zostali od razu zbici z tropu przez Bismarcka, który wkrótce po podpisanu sojuszu z Austryą zawarł tajny, reasekuracyjny traktat z — Rosyą. Kiedy w r. 1896 sam Bismarck zdradził swoją tajemnicę, zmienił się za Gołuchowskiego stosunek Austryi do Rosyi. W Wiedniu postanowiono zużytkować receptę „Żelaznego Kanclerza" na własny rachunek. Program w Mürzstegu i reformy macedońskie były produktem tego nowego kursu. Ale zamiarowi Austryi, aby tylko razem z Rosyą odegrać rolę policyi europejskiej na Bałkanach, przeszkodziła Anglia, która przeforsowała umiędzynarodowienie dozoru nad Turcyą. Pochwała, którą otrzymał Gołuchowski od cesarza Wilhelma, jako „świetny sekundant" na konferencyi w Algeciras, zaszkodziła temu mężowi stanu bardzo dotkliwie. Ona to razem z konfliktem, w jaki popadł z Węgrami, przyczyniła się najbardziej do jego — ustąpienia...

Politykę Aehrenthala krytykuje Steed bardzo ostro, zarzucając mu przedewszystkiem posługiwanie się nieprawdą w takim stopniu, jaki nawet w świecie dyplomatycznym uważany jest za niedopuszczalny. Z Petersburga przywiózł Aehrenthal pogardę dla Rosyi, ale nie przywiózł nawet elementarnej jej znajomości. Jeszcze chyba samą Austryę znał on tak — mało, jak Rosyę...

Także znaczenie Anglii nie oceniał on należycie. Zaraz po objęciu urzędu ministra zaczął też Aehrenthal intrygować w Konstantynopolu zarówno przeciw Rosyi, jak przeciw Anglii. Kazał on Pallaviciniemu oświadczyć rządowi Abdul Hamida, że jeżeli Austrya dostanie koncesyę na kolej do Mitrowicy, to przestanie gadać o reformach macedońskich. To też zapowiedź budowy tej kolei, złożona przez Aehrenthala dnia 28 stycznia 1908 r. w delegacyach, była ciosem, wymierzonym przedewszystkiem przeciw Izwolskiemu. Od tego dnia wypadki zaczynają lecieć z błyskawiczną szybkością. — Car zjeżdża się z królem Edwardem w Rewlu. Odosobnienie Austryi dokonuje się w znacznym stopniu. Młodoturcy obalają system Abdul Hamida. Co stanie się Bośnią i Hercegowiną? Sam Izwolski proponuje Austryi aneksyę obu tych krajów w zamian za otwarcie Dardaneli. Król Edward jedzie do Ischlu, aby tam interweniować osobiście, ale napróżno. Dnia 15 września zjeżdżają się Aehrenthal z Izwolskim w Buchlowicach. Izwolski zgadza się na aneksyę pod warunkiem, że będzie dość wcześnie o rzeczy zawiadomiony. Aehrenthal przyjmuje ten warunek, jako rozumiejący się sam przez się. Ale w przeciwstawieniu do tego, ogłoszenie aneksyi przygotowuje się w największej tajemnicy na dzień 6 października. Na dzień przed tem ma nastąpić proklamacya królestwa bułgarskiego.

Ale tymczasem zachodzi okoliczność nieprzewidziana. Dnia pierwszego października bawią w Wiedniu austryaccy ambasadorowie z Berlina, Paryża, Rzymu i Londynu, aby zawieźć pisma odręczne cesarza, któremi zawiadamia się kierowników tych państw o dokonanej aneksyi. Pisma te mają ambasadorowie wręczyć dotyczącym gabinetom dopiero w dniu 5 października. Prezydent Fallières wyjeżdża jednak 5 października na polowanie. Dowiaduje się o tem ambasador austryacki hr. Khevenmüller i zamiast 5 w poniedziałek, udaje się do prezydenta republiki 3 w sobotę z listem odręcznym cesarza. Przyjąwszy pismo odręczne, zapytał Fallières, co uczyni Bułgarya? Khevenmüller odpowiedział zgodnie z prawdą, że proklamacya królestwa bułgarskiego nastąpi na dzień przed ogłoszeniem aneksyi. Ważną tę wiadomość zakomunikował Fallières natychmiast ambasadzie angielskiej, która przetelegrafowała ją niezwłocznie do Londynu. O tym samym czasie jednak ambasador angielski w Wiedniu, sir W. E. Goschen, będąc u Aehrenthala, zadał mu takie same pytanie, co stanie się z Bułgaryą? Minister austryacki odpowiedział wymijająco, że nie ma w tym względzie dość pewnych informacyj. Ambasador angielski naturalnie przetelegrafował natychmiast tę odpowiedź na Downihg Street, tak, że angielski urząd spraw zagranicznych otrzymał równocześnie dwie sprzeczne wiadomości, z których tylko informacya ambasadora austryackiego okazała się prawdziwą. Sir W. E. Goschen był tą nieszczerością Aehrenthala bardzo oburzony i jeszcze przed opuszczeniem Wiednia znalazł sposobność, aby to swoje oburzenie Aehrenthalowi wyrazić.

W ciekawem oświetleniu przedstawia Steed bałkańską politykę Austryi. Po zamordowaniu Aleksandra i Dragi w Belgradzie, Ballhausplatz zachowywał spokój, obiecując sobie, że nowa dynastya serbska będzie kontynuowała politykę swojej poprzedniczki. Wkrótce jednak przyszło gruntowne rozczarowanie. Na unię celną bułgarsko-serbską odpowiedziała Austrya — wojną „świńską", co słusznie wytyka Steed jako błąd bardzo ciężki. Od tego czasu stosunki z Serbią pogarszają się z miesiąca na miesiąc, aż wreszcie Aehrenthal wpada na fatalny pomysł z artykułem Friedjunga w „N. Fr. Presse", którego konsekwencya — proces o zdradę stanu, zakończył się tak fatalnie dla dobrej sławy metod polityki austryackiej. Dokumenty, których Aehrenthal dostarczył Friedjungowi, były, jak się okazało, — sfałszowane.

Tymczasem rozpoczęło się przesilenie aneksyjne i naprężenie wojenne, zakończone w dniu 24 marca 1909 przez interwencyę hr. Pourtalesa w Petersburgu. Ten krok „przyjacielski" Niemiec wywołał w Wiedniu tak przykre wrażenie, że posądzono tam nawet Rosyę, iż ona umyślnie zamówiła sobie tę interwencyę ambasadora niemieckiego, aby skapitulować raczej przed Niemcami niż przed Austryą, zupełnie podobnie, jak to w r. 1849 uczynili Węgrzy, którzy woleli broń złożyć przed Rosyanami, niż przed Austryakami. Aehrenthal wyrażał się bardzo sceptycznie o „wierności Nibelungów", kładąc zawsze nacisk na to, że sojusz niemiecko-austryacki opiera się nie na uczuciach wdzięczności, ale na — realnych podstawach.

Ciekawe rzeczy opowiada Steed o polityce Austryi wobec Włoch. Aehrenthal, o ile lekceważył Rosyę i koty darł z Berlinem, o tyle usilnie zabiegał o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Włochami. Tradycya tej italofilskiej polityki Aehrenthala była na Ballhausplatzu tak silna, że hr. Berchtold ślepo się nią kierując, nawet w pierwszym okresie wojny bałkańskiej, kiedy jeszcze w Wiedniu liczono się z potrzebą ponownego obsadzenia Sandżaku i wkroczenia do Macedonii, chciał nawet Włochom dobrowolnie odstąpić — Walonę. Tylko szybka interwencya rządu angielskiego ochroniła Austryę przed tym fatalnym błędem...

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 11 kwietnia.

„N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa:

Wedle panującego w tutejszych kołach poselskich przekonania, liczba rozporządzeń, wydanych na podstawie paragrafu 14-go **została już wyczerpana.**

Uważają wobec tego za prawdopodobne, że jeszcze przed sesyą delegacyjną nastąpi nominacya dr. Lea ministrem dla Galicyi. Posłowie, należący do polskiej partyi ludowej, którzy pozostali w Kole polskiem, złożyli oświadczenie, że nie reflektują na zastępstwo w gabinecie. Jako przyszłego prezesa Koła polskiego wymieniają posła Czaykowskiego lub posła Głąbińskiego.

Informacye lwowskie „N. Fr. Presse", zawarte w drugim ustępie, są jedynie powtórzeniem pogłosek, już parokrotnie przez ten dziennik podawanych. Jak już przed dwoma tygodniami donosiliśmy, sprawa obsadzenia tek w gabinecie hr. Stürgkha będzie rozpatrywana przez kierujące czynniki parlamentarne polskie, przed zebraniem się delegacyj. Wszelkie informacye przed tym terminem są, co najmniej przedwczesne. (Przyp. red. „N. Ref.")

Tisza o polityce zagranicznej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt, 11 kwietnia.

Hr. Tisza ogłasza w tygodniku „Igasmondo" nowy artykuł o polityce zagranicznej, w którym polemizuje z posłami opozycyjnymi i pewnymi organami prasy zagranicznej. Przedewszystkiem stwierdza Tisza, że zamieszczony w jego poprzednim artykule zwrot o ambicyach Rosyi był źle przetłómaczonym zwrotem o manii wielkości Rosyi. Jest zupełnie zrozumiałem, że takie państwo jak Rosya ma różne ambicye. Gdyby te ambicye stanęły w sprzeczności z interesami Austro-Węgier, natrafiłoby to oczywiście na silny opór. Rosyjskie ambicye mogą, ale nie muszą przybrać kierunku, niebezpiecznego dla monarchii. Przeciwnie, porozumienie między obu mocarstwami jest możliwe. — Austro-Węgry pierwsze ogłosiły zasadę niezawisłości i wolnego rozwoju chrześcijańskich ludów bałkańskich.

Na tem samem stanowisku monarchia stoi i dzisiaj. W tej sprawie Austrya i Rosya mogą iść ręka w rękę. Kolizya powstałaby dopiero wtedy, gdyby Rosya miała zamiary zaborcze lub chciała objąć protektorat czy też opiekę nad chrześcijańskimi narodami bałkańskimi. Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że stanowisko Rosyi w ostatnich miesiącach zmierzało do polityki spokojnej, która leży także w interesie Austryi. Byłoby wielkim błędem ze strony monarchii, gdyby nie odpowiedziała na to odpowiednią polityką pokojową.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że w pierwszym rzędzie car i odpowiedzialni kierownicy rosyjskiej polityki zagranicznej są za polityką rozwagi i nie chcą wywoływać niebezpieczeństw wojny. Przyjmujemy to z wdzięcznością do wiadomości. Także z naszej strony gotowi jesteśmy uczynić wszystko dla umożliwienia porozumienia. Nie należy jednak przeoczać ruchu panslawistycznego rosyjskiego i nie należy taić przed sobą, że gdyby w polityce państwa rosyjskiego ruch ten wziął górę, oznaczałoby to tak wielkie niebezpieczeństwo wojny, że jedynem schronieniem dla monarchii byłoby trójprzymierze.

Zbrojenia morskie Rosyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 11 kwietnia.

Duma uchwaliła kredyty na budowle w portach wojennych, na rozszerzenie fabryk i warsztatów w portach wojennych, jakoteż na budowę 10 doków w wysokości 10 milionów rubli, dalej **kredyty w wysokości 77 milionów rubli na budowę okrętów wojennych,** rozszerzenie fabryk, należących do resortu marynarki w związku z nowym programem flotowym.

Następnie Duma odroczyła się do 28 kwietnia.

Zacieśnienie węzłów trójporozumienia.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 11 kwietnia.

„Figaro" reprodukuje z zadowoleniem wiadomość petersburskiej „Wiecz. Wremja", donoszącą, że Grey zaproponował, **aby mocarstwa trójporozumienia w sprawach je obchodzących, występowały w przyszłości wspólnie wobec innych mocarstw.** Wnoszą z tego, że wkrótce możliwa będzie przemiana trójporozumienia w nowy trójsojusz.

Król rumuński o państwach bałkańskich.

(Telegramy „N. Reformy".)

Paryż, 11 kwietnia.

(Albania dzieckiem chrzestnem Rumunii. — Pokój musi być utrzymany. — Mobilizacya zamiast wojny. — Interwencya ces. Wilhelma. — Bułgarya nie miała dobrych polityków.)

„Matin" donosi o rozmowie swego naczelnego redaktora Lausanne z królem Karolem rumuńskim. Na uwagę Lausanne'a, że król interesuje się tak żywą Albanią, odpowiedział król Karol:

Tak, Albania, to niejako moje dziecko chrzestne. Między Rumunią a Albanią panowały zawsze jaknajlepsze stosunki. Całe wsie albańskie są zamieszkałe przez Rumunów. Myśmy wprowadzili do Albanii alfabet łaciński, a w Bukareszcie wybudowali pierwszy kościół albański. Europa podjęła się bardzo wielkiego i pięknego zadania cywilizacyjnego w Albanii. Dlatego radziłem mojemu kuzynowi, ks. Wiedowi, aby podjął się tego zadania. Spodziewam się, że Europa go poprze.

Dalej oświadczył król Karol:

— Pokój musi być utrzymany. Nowa wojna byłaby rzeczą straszną. Trzeba jej za wszelką cenę uniknąć. Nie należy jednak zapominać, że dzisiaj nie monarchowie, jak dawniej, robią wojnę, tylko narody. Są pewne prądy, wobec których monarchowie są bezsilni.

Król wyraził też wielkie zadowolenie z powodu ostatniej mobilizacyi w Rumunii, którą uważa za bardzo dobrą naukę. W taki sposób można niejeden błąd poznać i naprawić.

Następnie omawiał król ostatnie rokowania pokojowe w Bukareszcie i twierdzi, że Rumunia okazała się przytem „wielkoduszną" wobec Bułgaryi.

— Nie zależało odemnie — powiedział król Karol — aby Bułgarya zatrzymała w swojem posiadaniu Adryanopol, zdobyty z takiemi stratami. Także Kavalla przydzielonąby była Bułgaryi, **gdyby nie interwencya cesarza Wilhelma,** który w sposób bardzo naglący **interweniował u mnie na korzyść króla greckiego.** — Trudno więc było coś w tej sprawie zrobić. Bułgarya jednak Rumunii tylko zawdzięcza, że otrzymała port Lagos i Xanti. Podziwiam waleczność Słowian. Gdy generał Ficzew zjawił się u mnie, powiedziałem mu: „Jestem żołnierzem i podziwiam to, co Bułgarzy zdziałali. Ale jestem także politykiem i nie mogę się temu wydziwić, co zrobili politycy bułgarscy. Gdyby Bułgarya była miała polityków, nie byłaby doznała takich bolesnych ciosów".

W końcu król ponownie z naciskiem wspomniał o wielkiej odpowiedzialności, jakąby wziął na siebie ten, ktoby wywołał nową wojnę.

Zniesienie serwitutów w Królestwie.

Na porządku dziennym obrad Dumy stanie wkrótce rozpatrywana obecnie w komisyi sprawa, która posiada niesłychaną doniosłość dla Królestwa. Jest to sprawa zniesienia służebności rolnych, czyli tak zwanych serwitutów, która ciągnie się od lat zgórą 50, i nie może się doczekać załatwienia.

Gdy w roku 1864 przeprowadzono w Królestwie reformę włościańską, postanowił rząd w ziemiach, mających nadal należeć do właścicieli ziemskich, pozostawić włościanom prawa korzystania z pastwisk, jak również z lasów na opał, reparacyę budynków i na ściółkę. Wszystkie te prawa, objęte ogólnem mianem serwitutów, rozciągnięto również i na majątki, w których włościan serwitutów pozbawiono w latach 1846—1864.

Pozostawiając serwituty, rząd kierował się nie względem na dobro włościan, lecz tendencyą wywoływania ciągłych sporów między właścicielem ziemskim a włościaninem, które przez istnienie serwitutów nieustannie były podsycane. Spory te bowiem stwarzały pretekst do interwencyi organów rządowych, rachujących na to, że, występując w każdym wypadku w obronie włościan, zdobędą rząd moralny w Polsce. Dlatego, chociaż przy ogłoszeniu ukazu uwłaszczeniowego 1864 roku było ogłoszonem, że prawa serwitutowe będą wykupywane, i wzamian włościanie otrzymywać będą ziemię, znoszenie serwitutów szło w bardzo leniwym tempie, gdyż rząd w każdym pomyślnym wypadku przeszkadzał uregulowaniu tej sprawy. Znanem jest n. p. oświadczenie jednego z czynowników rosyjskich w lat parę po upadku powstania (cytuje je Leroy-Beaulieu, którego o niechęć dla rządu rosyjskiego posądzać niepodobna), który na propozycyę włościan pewnej wioski, aby uregulowano serwituty, odpowiedział, że nie należy się z tem spieszyć, gdyż włościanie i tak wszystko wkrótce mieć będą.

Pobudzeni nadziejami nowego podziału ziemi, które nigdy pod panowaniem rosyjskim nie miały się ziścić, włościanie często nie kwapili się z załatwieniem tej sprawy, która leżała w interesach obu stron. I szlachcie, i włościanom dolegać poczęły serwituty: szlachcie, ponieważ pod pozorem korzystania z serwitutów leśnych często niszczono jej lasy, pomijając już bezustanne procesy z włościanami; chłopom, ponieważ przepisy serwitutowe często ściśle oznaczały liczbę sztuk bydła, jakie wolno było wypasać, co stanowiło przeszkodę do powiększania żywego inwentarza.

Nic więc dziwnego, że, wobec ciągłych przeszkód ze strony rządu, skupowano służebności bardzo powoli. Jak statystyka urzędowa wykazuje, w okresie pierwszych lat 15 (od 1864 do 1879 roku) służebności wykupiono bardzo mało. W roku 1879 pozostało dóbr, obciążonych służebnościami 5.635, stanowiących 86% ogólnej liczby; osad zaś włościańskich, korzystających ze służebności — 465.018, podczas gdy ułożyło się o zmianę służebności zaledwie 52.852 osad, zajmujących 718.229 morgów przestrzeni. Włościanie z tych osad otrzymali w zamian za zrzeczenie się płac serwitutowóch 159.544 morgów, t. j. 22% zajmowanej dotychczas przestrzeni.

Pomimo, że konserwowanie serwitutów miało leżeć rzekomo w interesach włościan, faktycznie miało ono, obok wyżej wymienionych, jeszcze i tę złą stronę, że utrudniało przechodzenie ziemi z rąk szlacheckich w ręce włościańskie, gdyż Bank włościański, mający na celu pośrednictwo w nabywaniu ziemi przez włościan, usuwał zupełnie ze swej atrybucyi dobra, obciążone serwitutami.

Chociaż w latach późniejszych wykup serwitutów odbywał się w nieco szybszem tempie, jednak i dziś, po upływie lat 50-ciu od ukazów uwłaszczeniowych, ciąży na wsi polskiej klęska serwitutów. Według najnowszych obliczeń dotąd tylko 234.643 gospodarstw włościańskich (a więc mniej, niż połowa) pozbyło się serwitutów, otrzymawszy wzamian 551.471 dziesięcin ziemi (dziesięcina równa się mniej więcej dwom morgom). I sprawa przeciągałaby się do nieskończoności, gdyby nareszcie nie postanowiono przyspieszyć wykupu serwitutów drogą prawodawstwa parlamentarnego.

Sprawa ta od tygodnia jest przedmiotem obrad komisyi Dumy i wywołuje wielkie zainteresowanie. Na jednem z tych posiedzeń doszło nawet do starcia pomiędzy przedstawicielami rządu, a posłami polskimi, którzy zarzucali rządowi, że to on przez politykę mącenia wody uniemożliwiał przez szereg lat załatwienie tej palącej sprawy. Wiceminister bronił się przed temi zarzutami bardzo słabo, zwłaszcza, gdy mu udowodniono, że w dobrach rządowych

---

Wielkanoc Kuby.

Kuba — to tęgi chłop. Dwie baby godnie przeżył i z trzecią szczęści mu się niezgorzej, skoro dwojgiem dzieci obdarzyły go niebiosa, mimo pięćdziesiątki z okładem! I dobrze mu szło aż sąsiadki wokół zazdroszczą mu niemało. Ale w tym roku zawistna jakaś oczajdusza podlała jego chatę nieczystym, zaklętym płynem i — w przeciągu tygodnia siedmioro ludzi w chałupie legło, jakby ich kosą podciął z nienacka. Kuba ostał sam jeden zdrów między chorymi. Z początku sąsiadka jakaś przyszła na chwilę w „odwiedzenie" do nieszczęśliwych i parobka na noc z tej lub owej chaty przysłano. Gdy jednak doniosło się do wójta i żandarmów o tak dziwnem zachorzeniu — gdy zaczęto we wsi przebąkiwać o siłach nieczystych, o karze Bożej, na obejściu Kuby nie pojawił się nikt. Biedaczysko radził sobie jak mógł, ale jak tu poradzić w całem gospodarstwie? Kuba doił krowinę tak niezdarnie, że po kilku dniach „zastrajkowała" na nic i mleka nie daje, a chorzy jęczą, bo ich gorączka pali, chcą pić.

Wieprzak w chlewku już i upominać się przestał o żarcie i ucichł, a „gadzina" wszelaka, bijąc bezskutecznie dziobami o szybki w oknach z krzykiem i hałasem, na chałupy obce się wyniosła. Koniętom sieczki z kim uciąć niema, a i palenie w piecu nie idzie. Kuba spalił już dwa płoty od zagumien. Również i z gotowaniem kiepsko. Ni mąki, ni chleba, ni jajka — nic, prócz ziemniaków, które mu ostatecznie obmierzły. Największa bieda z chorymi. Co chwila mokrą szmatę na głowę kładź to temu, to owemu, wody podawaj, a w nocy czuwaj do świtu, bo nuż które zemrze, albo i wszyscy...

W sam wielki czwartek zajechał na Kubowe podwórze jakiś pan w towarzystwie żandarma. Kubie aż w oczach pojaśniało... Komisya! Wyśledzi oczajduszę, która nieszczęście na jego głowę zwaliła, do kryminału zamkną niecnotę... Kłania się więc chłop nisko przed gośćmi i już opowiadać zaczyna, kto oko na niego ma, kto mógłby... oh rety! Toż nie komisya, ino fizyk... sam pan „krajsfizyk", jak śli Kuba, drapiąc się w głowę — gnojówkę zasypać każe, obornik wywieźć precz!... oh rety!

Ale pan fizyk o chorych począł wypytywać i kazał zaraz wyjąć oba okienka, albowiem wcale do otwierania zdatne nie są, potem do chaty wszedł, głową pokiwał i rzekł:

— Tyfus!

Kuba oczy rozwarł szeroko.

— Dopraszom się łaski wielmożnego pana tak się u nas żaden chłop nie zowie. To mógł podlać albo Bartek, albo Szymek... Oko zdawna na mnie mają bez tę miedzę...

Fizyk spojrzał na chłopa z politowaniem i jął coś z żandarmem rozmawiać, potem siadł na bryczkę i pojechał.

— I jak będzie, wielmożny panie „postenfir"? — pyta Kuba żandarma, który oparł się o płot i zasępił się mocno.

— Kiepsko będzie! — odfuknął. — Przez was tu zostać muszę, na kwaterze u pisarza. Słuchajcie dobrze... Nie wolno nikomu przychodzić na wasze obejście...

— No to im pan gadaj, nie mnie — wtrącił rezolutnie Kuba, gdyż zaczęła go złość zbierać na dobre.

— Wam zaś nie wolno iść ani do sąsiada, ani do karczmy, ani nigdzie na krok jeden, nawet do studni na błoniu.

— Skądże wezmę wody?

— Wykopcie swoją na podwórzu. Choroba w waszej chace jest zarazą, tyfus, rozumiecie.

— Nie, wielmożny „postenfir", nie rozumiem, ani odróbki.

— Gdybyście się nie zastosowali do tych wskazówek, czeka was wysoka grzywna i areszt. Uważajcie! Ja zresztą z okna od pisarza gminnego będę widział, co robicie. No, bądźcie zdrowi... Przez was święta spędzić muszę w tej zapadłej norze!

Odszedł, a Kubie w oczach straszliwie pociemniało... To wszystko jakby straszny jakiś sen...

Przekonał się jednak wkrótce, że nie sen to był, ale rzeczywistość. Niebawem przybył wójt i słowa żandarma powtórzył i z nikim stykać się nie pozwolił...

Kuba przyjął to już obojętnie, ale w duszy pięścił stanowczy zamiar. Oto już od dwóch dni [illegible] do miasta. Za to miał Kuba kupić cukru dla chorych, kołaczy, suszonych śliwek, kiełbasy, wina... Niech se gadają zdrowi, niech straszą, a ja taki pojadę...

I w Wielką Sobotę, mimo żydowskiego święta, furę załadował cichaczem, konięta wychudłe i wygłodniałe zaprzągł — i wio! Jakoś to uszło uwagi, zapewne żandarm jeszcze spał i wszystko byłoby może dobrze, gdyby nie to, że droga do miasta wiodła kawał pod górę. Ktoś spostrzegł go we wsi. Zrobił się rumor i zaczęli za nim biedz i wołać, aby zawrócił. — Wnet i żandarm wybiegł z karabinem. Kuba, widząc, że nie przelewki, zawrócił na gliniastej drodze z wielkim trudem... Z miasta i z zakupna — nic...

Wieczór się zbliża... Ludzie na podwórzu wójtowskiem się gromadzą z kobiałkami, bo ksiądz przyjedzie święcić boże dary na święta, a Kuba do ust co włożyć nie ma... Do miasta nie puścili. Nikt z sąsiadów zbliżyć się nie może bo zakazano.

Takiej Wielkanocy Kuba nie obchodził jeszcze nigdy.

Kazimierz Króliński.

sprawa uregulowania serwitutów posuwała się o wiele szybciej.

Najważniejszym punktem projektowanej ustawy o serwituach jest ten, który opiewa, że wykup służebności według ustalonych norm szacunkowych, ma odtąd odbywać się nietylko w tych wypadkach, gdy domagają się tego obie strony, to jest właściciel dóbr i włościanie, jak dotąd bywało, lecz także wtedy, gdy jedna ze stron tego sobie życzy. Przyjęcie tego punktu pozwala spodziewać się, że zniesienie zupełne serwitutów nastąpi conajmniej w dwa razy krótszym czasie niżby tego spodziewać się należało, gdyby trzymano się dotychczasowych sposobów działania.

W podobnym kierunku działać będzie również uchwalone w komisyi zmniejszenie instancyj, przez które przechodzić muszą sprawy serwitutowe, zanim doczekają się ostatecznego załatwienia. Zamiast przez 4, mają obecnie przechodzić sprawy tylko przez 3 instancye, któremi są: komisarz, komisya włościańska, oraz senat.

Dotąd włościanie otrzymywali odszkodowanie w zamian za zrzeczenie się praw serwitutowych wyłącznie w postaci ornej ;obecnie postanowiono, że włościanie, obok gruntów uprawnych, mogą otrzymywać także lasy.

Nie wszystko w komisyi przechodzi gładko. Niektóre punkty trafiają na nieprzezwyciężone szkopuły. Tak n. p.: Wniosek, aby w tych wypadkach, gdyby wynagrodzenie włościan za pomocą ziemi mogło się przyczynić do zrujnowania kosztownego gospodarstwa, zastąpiono je przez odszkodowanie pieniężne, został odroczony, otrzymawszy jednakową liczbę głosów za i przeciw (przewodniczący nie chciał rozstrzygać). Jak informują korespodenci petersburscy, stało się to wskutek tego, że wielu Rosyan nie umiało sobie wyjaśnić, na czem polega pojęcie „kosztownego“ gospodarstwa.

W poniedziałek na posiedzeniu komisyi nieznaczną większością głosów postanowiono powiększyć ją o 12 włościan. Uchwała ta, przeciw której zasadniezo występować niepodobna, może nieco zabagnić sprawę z tego powodu, ponieważ chodzi o włościan rosyjskich (włościan polskich, oprócz jednego Nakoniecznego, zasiadającego w komisyi, niema wcale w Dumie). Jeśli zaś zważymy, że stosunki agrarne układają się u nas zupełnie inaczej, niż w Rosyi, to trudno nie wyrazić obawy, że obecność tych włościan w komisyi może się przyczynić raczej do zwiększenia, niż do usunięcia chaosu.

Pomimo tych przeszkód, dotychczasowy przebieg obrad pozwala się spodziewać, że sprawa zniesienia serwitutów załatwiona będzie pomyślnie i że na przeprowadzenie jej przez obie instytucye prawodawcze nie trzeba będzie czekać szeregu lat.

J. Krz.

Swięcone.

Pamiętam ja — z dziecięcych lat,
W dnie jasne, roztęczone —
Pamiętam ja — nieboszczyk dziad
Urządzał nam „święcone!“
Pamiętam ja: szlachecki dwór,
Bielone dworku ściany...
Jadalny pokój... stoły w sznur,
W pośrodku rozsuwany...
Na stołach rząd przeróżnych ciast,
Mięsiwa, flasz z nalewką...
Prosiątko chrzanu niosło chwast,
Baranek z chorągiewką!
Serowce wielkie w kształcie kół,
Baby, jak kopy siana!
Że się dębowy zginał stół —
Podpórka heblowana!
Po sumie — proboszcz, dziadka druh,
Siwiutki pleban stary,
W komeżkach białych chłopców dwóch,
Zjeżdżali święcić dary...
Pamiętam... klękał cały dwór:
Dziedzice, czeladź społem —
Dziękczynnych, szczerych modłów wtór,
Unosił się nad stołem!
Potem nasz dziadzio jajko brał...
I najpierw do czeladzi...
Pamiętam: biedny dziadzio łkał —
Aż nam żal było dziadzi!
Pamiętam... Raz się któryś z sług
Do kolan dziadka złożył...
Dziadziunio fuknął: „Wszystkich Bóg
Równymi sobie stworzył!“
I wziął go wpół i łykał łzy,
I cedził tak powoli:
„Z jednego prochu ja i ty,
Na jednej obaj roli“...
Pamiętam ja z dziecięcych lat
Wspomnienia te radosne!
Hej, hej! cóż? Życie to nie kwiat.
Raz jeden widzi wiosnę!
Raz jeden tylko miewa dni
Weselem umajone —
A potem śni się czasem — śni...
. . . .
Ot, chodźmy na „święcone“.

El.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“, ostatni przed Świętami, ukaże się, jak już zapowiadaliśmy, dzisiaj o zwykłej porze, t. j. o godz. pół do drugiej po południu.

Ekspedycya uprasza o wcześniejsze zgłaszanie się po dziennik, gdyż o godz. 6 wieczór biura jej zostaną zamknięte.

Pielgrzymki po Bożych Grobach. Piękny, słoneczny dzień wczorajszy sprzyjał Krakowianom w obchodzeniu Bożych Grobów. Kościoły krakowskie, parafialne i klasztorne, z dawna posiadają swoje tradycyjne sposoby okazałego urządzenia Bożych Grobów. To też pobożni nawet z dalszych stron Krakowa przybywają do miasta, ażeby uczestniczyć w tej pielgrzymce. Najokazalej urządzone są groby w kościołach, położonych w śródmieściu. Przy grobach w kościele Maryackim, św. Piotra i Karmelitów pełni straż honorową wojskowość, a przy grobie w kościele św. Floryana krakowska straż pożarna. Tłumy publiczności zalegały wczoraj nawy kościołów krakowskich aż do późnego wieczora, panie zaś kwestowały w kościołach przy stolikach na rzecz Tow. dobroczynności. Dziś aż do rezurekcyi odbywać się będzie w dalszym ciągu zwiedzanie Bożych Grobów.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto Wielkanocy w kościele Maryackim w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór maryacki wykona Mszę Filkego na 4 głosy męskie z towarzyszeniem organu, Introit, Graduale i Communio ks. Griesbachera, Ofertorium „Terra tremuit“ Gittlera.

Zapowiedź pogodnych świąt. Meteorologia zapowiada na święta wielkanocne ładną pogodę.

Święcone u delegata. Delegat. dr Adam Fedorowicz, przyjmować będzie na święconem w poniedziałek 13 b. m. o godz. 1 w południe.

W nowym gmachu Akademii Umiejętności rozpoczęto porządkować zbiory. W salach ustawiono już specyalne szafy, w których znajdą pomieszczenie zbiory epokami i grupami. Budynek nowy, wzniesiony w oficynie, jest 4-piętrowy o szerokich, dających dużo światła oknach. Dalsze roboty około zupełnego wykończenia gmachu trwają dalej, tak że jeszcze w tym roku gmach będzie wykończony i zbiory zebrane będą w odpowiednich grupach.

Sadzenie drzewek w Rynku głównym. W tych dniach posadzono kilkadziesiąt młodych drzewek w Rynku głównym. Drzewkami temi obsadzono wszystkie linie po wewnętrznej stronie rynku. Na razie drzewka zabezpieczono słupkami przed złośliwością uliczników, którzy nożami uszkodzili kilka drzewek. Wygląd rynku wskutek posadzenia większej ilości drzewek nabrał wyglądu skweru i znacznie zyskał na świeżości.

Budki dla ptaków. Na plantach i w parkach rozmieszczono po drzewach kilkaset budek rozmaitej wielkości dla ptaków. Z wiosną zleciało ptactwo i rozmieściło się w tych budkach, napełniając świergotem planty. Zawitały do nas kosy, zięby i inne ptaszęta, które zwykle stroniły od miasta, nie znajdując dogodnego miejsca dla zbudowania gniazdek. Innowacyę tę powitano z zadowoleniem.

Jazda automobilami zakazaną została przez magistrat krakowski w czasie od 1 marca do 1 listopada na całej przestrzeni drogi gminnej w Krakowie na błoniach miejskich, wzdłuż parku dr Jordana i toru wyścigowego. Samochody, przywożące osoby na błonia, mają zatrzymać się na placu oznaczonym tablicą, a znajdującym się po lewej stronie za zniesionym wałem kolei obwodowej u wylotu ul. Wolskiej.

Zamknięcie ul. Stolarskiej dla ruchu kołowego częściowo zarządzono wskutek przeprowadzania budowy nowego kanału w tej ulicy. Budowa potrwa kilka dni, poczem ulica będzie otworzona.

Groźny pożar. Na Zwierzyńcu przy ul. Królowej Jadwigi w domu Adama Smajeka wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar. Z niewiadomej przyczyny zapalił się dach i w krótkiej chwili ogień objął cały dom drewniany. Wskutek wiatru ogień przeniósł się niedługo na dwa sąsiednie domy drewniane i dom piętrowy po przeciwnej stronie ulicy. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna z filii na Półwsiu i dwa plutony z centrali pod kierunkiem brandmistrzów Urody i Żołdaniego.

Akcyę ratunkową zaczęto od zabezpieczenia kompleksu domów drewnianych, położonych w bliskości budynków stojących w ogniu. Dzięki natychmiastowej energicznej akcyi zdołano stłumić ogień na dachach trzech domów do tego stopnia, że spaliły się tylko przęsła i wiązania dachów. Stłumiono także w zarodku ogień w kamienicy stojącej po przeciwnej stronie ulicy.

Podczas pożaru wyniesiono rzeczy z wszystkich domów i umieszczono je na łąkach pod osłoną policyi. W akcyi ratunkowej brała także udział ochotnicza straż pożarna. Nad kopcem Kościuszki i błoniami widniała wielka łuna, obserwowana przez publiczność krakowską z plant i ulic, bliżej położonych.

Pożar w pokoju. Ubiegłej nocy zawezwano straż pożarną do domu przy ul. Bosackiej l. 11, gdzie na II piętrze zapaliła się ściana od rozpalonego pieca. N- miejsce pożaru przybył pluton straży z brandmistrzem Urodą i po rozebraniu pieca ogień ugasił. Szkoda dość znaczna, gdyż od ściany zapaliły się meble.

Znowu dezerter rosyjski. Od kilku tygodni aresztują żandarmi na granicy rosyjskiej dezerterów z wojska rosyjskiego, którzy przeważnie przechodzą do Galicyi w całym rynsztunku i z bronią w ręku. Wczoraj przyprowadzono znów takiego uciekiniera Zienowa Nikonowa i osadzono go „pod Telegrafem“. Nikonow opowiada, że masami żołnierze uciekają z wojska, gdyż starszyzna postępuje z nimi po barbarzyńsku i głodzi ich. Po stwierdzeniu tożsamości będzie dezerter odstawiony do granicy przez siebie obranej, a broń oddana będzie władzom rosyjskim.

Z kroniki policyjnej. Do mieszkania U. Cukiera przy ul. Miodowej l. 6 włamali się wczoraj dotąd niewyśledzeni sprawcy i rozbiwszy szafy, skradli oprócz garderoby, 800 gramów łamanego srebra, dwie obrączki złote i kolczyki. — Dr Alfredowi Bergrünowi w czasie, gdy nadawał wczoraj po południu pieniądze na głównej poczcie, skradziono portfel, w którym znajdowały się 4 banknoty stukoronowe i legitymacya. — Do policyi krakowskiej przyszli wczoraj Eugeniusz Skarbiński i Juliusz Michalik i złożyli portfel płócienny z kwotą 180 K, który znaleźli u wylotu ul. Szewskiej.

Z kroniki podgórskiej. (Przygotowania na „Rękawkę“. — Policyjne.) Komitet miejski robi przygotowania na „Rękawkę“, która odbędzie się we wtorek na stokach Krzemionek podgórskich u stóp mogiły Krakusa. Zakupiono łakocie i inne przedmioty, przeznaczone na nagrody dla chłopców za zwycięstwo w wyścigach pieszych, w workach i skokach. Podczas zabawy ludowej będzie przygrywać muzyka 93 p. p. Na placu, gdzie odbędzie się tradycyjna uroczystość, ustawiają już przekupnie stragany. Także urządzonych będzie kilka karuzel. W dniu tym odbędzie się odpust w kościołku starożytnym, jak legenda niesie, wzniesionym na miejscu, gdzie dawniej była świątynia pogańska.

Wczorajszy dzień był targowym, to też policya podgórska nie mało miała roboty ze złodziejami rozmaitej kategoryi. Zjawił się także w Podgórzu znany kieszonkowiec, Władysław Jagiełło, niestety nie udały mu się łowy, gdyż stróż bezpieczeństwa aresztował go. Aresztowano także trzy córy Koryntu, które jeździły przez kilka godzin dorożką i nie chciały zapłacić za jazdę. Są to znane awanturnice i złodziejki.

Z kraju.

Przemyśl, 10 kwietnia. (Dodatnie strony pożyczki. — Dostawy wodociągowe. — Nie będzie dodatków do podatków. — Gazownia.)

Sprawy miejskie za rządów komisarza, p. Lanikiewicza, po początkowych, nieuniknionych tarciach i skrzypieniach weszły na tory normalne. Przyczyniło się do tego niewątpliwie w znacznej mierze pomyślne załatwienie pożyczki wodociągowej, która, chociaż niewypłacona jeszcze, przecież jest już pewna. Dla tego też wodociągi robią się już na seryo. W tych dniach właśnie nastąpiło otwarcie ofert na dostawę części maszynowej dla stacyi pomp, oraz na budowę zbiornika żelazno-betonowego. Jest tych ofert, zwłaszcza na owe maszyny, mnóstwo. Stanęły do konkurencyi fabryki niemieckie, austryackie i galicyjskie. W szczegóły ofert, gdy licytacya niezałatwiona, wdawać się trudno, z szczerem jednak ubolewaniem dziś już podnieść trzeba, że różnice nietylko w cenach, ale i w kosztach rocznych na niekorzyść galicyjskiego przemysłu są wprost ogromne. Ciężki naprawdę orzech będzie miał „bajrat“ do zgryzienia, gdy będzie oddawał tę dostawę.

Łatwiej już przyjdzie z budową zbiornika, gdzie i różnice cen nie tak wielkie i firm krajowych więcej. Tu tylko jedna nasuwa się uwaga. Wśród firm rzekomo krajowych znajdą się niewątpliwie „krajowe“ agentury firm obcych. Te należałoby odsortować i pominąć, — a dostawę możliwą do wykonania w kraju i wyłącznie krajowemi siłami oddać firmie naprawdę krajowej, aby coś z tej trzy milionowej pożyczki zostało w kraju.

Poza wodociągami poważnie zajmowała się opinia publiczna budżetem miejskim. Tak go bowiem referent magistratu skonstruował, że miał pokaźny deficyt, na którego pokrycie jedynym ratunkiem było 25% dodatków gminnych do podatków. Oczywiście projekt taki popularnym być nie mógł, wygotowano przeciw niemu sążnisty protest — rezultat tego zaś taki, że stukilkudziesięciotysięczny deficyt stopniał na kilkunastu posiedzeniach Rady przybocznej do skromnego tysiąca niedoboru, dzięki czemu dodatków do podatków i tym razem nie będzie.

W sprawie udzielenia konsensu na budowę gazowni wiedeńskiemu Tow. akc. Franz Manoschek odbyła się 6 b. m. w magistracie i w Bakończycach komisya mięszana, w której skład weszli przedstawiciele miasta, starostwa i wojskowości. Komisya ta ukończyła swoje czynności w jednym dniu, poczem 7 b. m. odbyła się konferencya przedstawicieli firmy z członkami magistratu w sprawie kontraktu, jaki gmina ma zawrzeć z firmą, odstępując jej pod budowę grunt miejski. Pod tym względem nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia, wskutek czego będą musiały się toczyć jeszcze dalsze rokwania, po których zakończeniu będzie dopiero mogło starostwo przystąpić do udzielenia konsensu.

Wypadek kolejowy. Z Jarosławia donoszą: Wczoraj nad ranem, koło pół do trzeciej po północy, pociąg pospieszny nr. 2. wjeżdżając na stacyę, potrącił dwa wózki pocztowe, ciągnione przez woźnych Zygurę i Strycharza. Ciężko potłuczonych woźnych odstawiono do szpitala. Wózki, wypełnione pakietami, rozbite, kilkadziesiąt pakietów zniszczonych.

Budowa szpitala w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą: Wydział krajowy zamierza wkrótce rozpocząć w Stanisławowie budowę nowego szpitala powszechnego na 200 łóżek. Miejscowy komitet otrzymał już od Wydziału krajowego polecenie ułożenia z właścicielami gruntu kontraktu kupna.

Samobójstwo z powodu ruiny majątkowej. Ze Stanisławowa donoszą: Szymon Jusler, właściciel kilku domów przy ul. Gołuchowskiego, liczący lat 51, zażył dnia 3 b. m. sporą dozę witryolu w zamiarze samobójczym. Mimo starań lekarzy, denat zmarł w strasznych męczarniach po 2 dniach cierpień. Powodem targnięcia się na życie ruina majątkowa. Denat osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Ze świata.

Aresztowanie sprawcy napadu na dwór w Strzembowie. Z Warszawy telegrafują: Przy ul. Wiosennej w Warszawie aresztowano bandytę Stanisława Sobczaka. W mieszkaniu w specyalnej kryjówce znaleziono dwa rewolwery, brauning małego kalibru i mały rewolwer z bębenkiem, nabity sześcioma nabojami. Rewolwery skradzione zostały podczas napadu bandyckiego na dwór w Strzembowie. Sobczak jest obwiniony o udział w tym napadzie.

Miss Pankhurst w Wiedniu. Znana przywódczyni sufrażystek angielskich miss Pankhurst, wybiera się na kontynent, gdzie w szeregu stolic europejskich zamierza wygłosić odczyty o ruchu kobiecym w Anglii. Między innemi przybywa miss Pankhurst do Wiednia, gdzie 17 b. m. wygłosi na wyżej wspomniany temat odczyt w języku angielskim.

Ciekawy proces cywilny rozegrał się onegdaj przed sądem cywilnym wiedeńskim. Przedmiotem rozprawy, której przewodniczył prezydent dr Grabmayer, była skarga wniesiona przez pensyonowanego rotmistrza kawaleryi, Wilhelma Zacka, który za pośrednictwem swego zastępcy prawnego wniósł skargę przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za wczesne i nieuzasadnione, zdaniem skarżącego, spensyonowanie. Rotmistrz Zack po 28-letniej wzorowej służbie, w przeddzień nominacyi na majora, został przez władze wojskowe postawiony przed superabitrium, które orzekło jego niezdolność pełnienia służby w szeregach. W grę miała tu wchodzić, jak twierdzi wnoszący skargę, nieżyczliwość komendanta. Przez wcześniejsze spensyonowanie powód poniósł szkodę materyalną w swoich poborach. Nadto uczuł się, jako człowiek zdrowy, dotknięty wyrażeniem inwalida, którego użyto w piśmie przenoszącem go w stan spoczynku. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy wydał po dwóch dniach wyrok pisemny, odrzucający podniesione w skardze powoda pretensye. W motywach wyroku podniesiono, że cała sprawa odbyła się zgodnie z wojskową racyą stanu — nazwa zaś „inwalida“ nie jest czemś ujemnem i nie stanowi przeszkody w wyszukaniu sobie cywilnego stanowiska.

Zgon muzyka. W Dreźnie zmarł w ubiegłą środę znany skrzypek niemiecki, prof. Henryk Pietri. Zmarły liczył lat 58.

Aresztowanie algierskiego legionisty. W Heidelbergu aresztowano b. żołnierza legionu cudzoziemskiego w Algierze, Artura Wohlgemutha, autora książki o tym legionie, jako podejrzanego o szpiegostwo na rzecz Francyi oraz za werbunek Niemców do legii cudzoziemskiej.

Z pruskiego garnizonu. W Metzu odbyła się 7 kwietnia rozprawa przeciw trzem dragonom, oskarżonym o maltretowanie rekrutów. Chodziło tu o częste w pruskiem wojsku wypadki, że starsi żołnierze w sposób wprost okrutny „dokuczają“ swym młodszym kolegom. „Dokuczanie“ to miało miejsce przez bicie rekrutów, oraz zmuszanie ich do nużących ćwiczeń pozasłużbowych. W lutym b. r. oskarżeni dragoni doprowadzili swem zezwierzęceniem jednego rekruta do samobójstwa, drugiego — Poznańczyka — do ciężkiej choroby nerwowej. Wszyscy trzej oskarżeni są Prusakami z krwi i kości. Sąd wojskowy skazał ich na kary: 9, 6 względnie 3 miesięcy więzienia.

Aresztowanie poety francuskiego w Granicy. Z Petersburga telegrafują: Powracający do ojczyzny poeta francuski, Paweł Fort, po szeregu odczytów, jakie miał w Warszawie, Petersburgu i Moskwie, został aresztowany w Granicy.

Wiadomość o tem sprawiła silne wrażenie w tutejszym świecie literackim. Poczyniono więc niezwłocznie starania o uwolnienie go, co uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. „Książę poetów“ uwolniono z aresztu. Ambasada francuska informowała się w ministerstwie spraw wewnętrznych o przyczynę aresztowania Forta, jednakże w odnośnym wydziale nie wiedziano nic o aresztowaniu.

Z sekciarskiej Rosyi. Pisma rosyjskie donoszą: Założyciel sekty religijnej w Rosyi, ojciec Stefan Podgórny, zmarł niedawno we Włodzimierzu, dożywszy sędziwego wieku. Bieg jego życia był nadzwyczajny, nawet jak na stosunki w Rosyi, gdzie religijny obłęd masowy jest zjawiskiem niemal codziennem. Przed około trzydziestu laty powziął Podgórny, który był wtedy popem świeckim, na skutek „objawienia“, myśl, aby złożyć urząd popa, opuścić rodzinę i założyć klasztor żeński, nad którym objąłby zwierzchnictwo duchowne. Uczynił to też, odbywszy wprzódy ćwiczenia przygotowawcze na górze Athos.

Po kilku latach rozeszła się po Rosyi wieść, że nadużył swego stanowiska do celów zbrodniczych, gdyż zdołał uwieść wszystkie swe penitentki. Władza duchowna wdała się w sprawę i rzeczywiście udało się przeprowadzić dowód, iż 400 kobiet padło ofiarą jego zmysłowości. Za to został skazany na dziesięć lat więzienia w podziemnych celach karnego klasztoru susdalskiego. Więzienie to opuścił Podgórny w r. 1904 jako 70-letni starzec. Na dalszy pobyt wyznaczono mu klasztor Włodzimierz, skąd rychło między ludnością wiejską sąsiednich gubernij rozeszły się wieści o cudotwórczej jego sile. Zwłaszcza mówiono o nim jako o mistrzu w wypędzaniu dyabła z kobiet histerycznych. Rychło przybyły mu takie tłumy wyznawców, że zorganizował sektę t. zw. „Podgórników“, liczącą do 50.000 ludzi. Członkowie sekty tej żywią przekonanie, że wzywaniem imienia cudownego ojca podczas modlitwy leczy się wszelkie choroby.

Na wieść o śmierci Podgórnego napłynęły ze wszystkich stron tysiączne tłumy pod klasztor we Włodzimierzu. Aby zapobiedz scenom niepożądanym, archieje charkowski i kurski kazali zataić czas jego pogrzebu; rozczarowane tłumy gotowały się już do szturmu na klasztor i byłoby doszło do rozlewu krwi, gdyby przybyłe w pomoc wojsko nie stawiło im energicznego oporu.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu. Jak pisze „Riecz“, rewizye i aresztowania wśród uczącej się młodzieży oraz członków związków zawodowych robotniczych w Petersburgu nie ustają. Na ulicy aresztowano studenta instytutu psycho-neurologicznego, Sibirakowa. Na zlecenie ochrany aresztowano studenta politechniki, b. wydawcę gazety robotniczej „Łucz“, Kuszyna. Na ulicy aresztowano słuchaczkę wyższych kursów żeńskich, Tarakanową. W osadzie „Samopomoc“ robotnika Łowskiego. Na wyspie Wasiljewskiej robotnika Etimowa. Na ulicy aresztowano 2 pracowników handlowych Zakałdajewa i Wostrowa .Aresztowano także członka zarządu związku metalowców i pełnomocnika kasy chorych przy fabryce Putiłowskiej, Puszkara, i t. d.

Setna rocznica dziennika. Paryski „Journal des Debats“ obchodził w kwietniu setną rocznicę powstania. W r. 1789 zaczął on wychodzić jako „Journal des debats et des decrets“. W r. 1811 został zawieszony, a właściciele, bracia Bertin, nie otrzymali nawet żadnego wynagrodzenia. W r. 1814 jednak pozwolono im znowu na wydawanie dziennika i dnia 1 kwietnia 1814 ukazał się pierwszy numer „Journal des debats politiques et litteraires“.

Konfident króla czarnogórskiego baronem węgierskim. Z Budapesztu dzienniki opozycyjne donoszą, że zamianowany przed kilku dniami baronem węgierskim bankier paryski Rosenberg, był przez cały czas wojny bałkańskiej bankierem króla czarnogórskiego i był wtajemniczony we wszystkie plany czarnogórskie, skierowane przeciw Austryi.

Zakaz używania alkoholu. Z Waszyngtonu donoszą: Minister marynarki wydał zakaz używania alkoholu w jakiejkolwiek bądź formie na wszystkich okrętach. Zakaz ten wchodzi w życie z dn. 1 lipca b. r. i rozciąga się także na oficerów. Oficerowie oburzeni tem rozporządzeniem, wysłali deputacyę do prezydenta Stanów Wilsona, ten jednak odmówił interwencyi w tej sprawie, twierdząc, że obchodzi ona jedynie ministerstwo marynarki.

Konkurs na posady w szkołach ludowych T. S. L. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie ogłasza konkurs na następujące wolne posady w szkołach kresowych w Galicyi, na Śląsku i na Morawach: a) na posadę kierownika 2-klasowej szkoły pospolitej w Jaworzu Średniem; b) na dwie posady nauczycieli 4-klasowej szkoły pospolitej im. T. Kościuszki w Białej; c) na dwie posady nauczycieli szkół pospolitych w Radwanicach i Maryańskich Górach; d) na posadę rzymsko-katolickiego katechety szkoły pospolitej i wydziałowej w Morawskiej Ostrawie. Kompetenci o posady pod a), b), c), mają się wykazać przynajmniej patentem do szkół pospolitych z prawem nauczania języka niemieckiego, gimnastyki i śpiewu, lecz pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem wydziałowym z którejkolwiek grupy. Do posad pod a), b), c), przywiązane są następujące pobory: 1) Płaca zasadnicza 1700 koron, 2) dodatek na mieszkanie 300 koron (w Białej i Morawskiej Ostrawie 400 koron) i 3) dodatek T. S. L. 100 koron. Nadto do posady pod a) dodatek za kierownictwo w kwocie 200 koron. Do posady pod d) przywiązana jest: 1) płaca zasadnicza 2200 koron, 2) dodatek na mieszkanie 400 koron i 3) dodatek T. S. L. 300 koron. O ileby kompetenci o posady pod c) mieli tylko egzamin dojrzałości ze seminaryum bez patentu kwalifikacyjnego, otrzymają tytułem płacy 1400 koron dodatku na mieszkanie 200 koron i dodatku T. S. L. 100 koron. Nauczyciele, pracujący w szkołach pospolitych a posiadający egzamin do szkół wydziałowych, otrzymają dodatek osobisty w kwocie 100 koron rocznie. Nominacya na wszystkie posady następuje na podstawie pisemnej umowy. Nauczyciele obejmujący posady w szkołach T. S. L. mogą otrzymać bezpłatny urlop z c. k. Rady szkolnej krajowej. Powyższe posady obsadzane będą z dniem 1 września 1914 roku. Podania zaopatrzone w dokumenta i tabelę kwalifikacyjną należy wnosić za pośrednictwem swej Rady szkolnej okręgowej do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15) najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1914 roku i równocześnie zawiadomić Zarząd główny bezpośrednio o wniesieniu podania.

Z kalendarza. W sobotę dnia 11 kwietnia: Leona pwdk. Wschód słońca dnia 8 kwietnia o godzinie 4 m. 59, zachód o godzinie 6 m. 25; długość dnia godzin 13 minut 26.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W niedzielę: „Zaczarowane koło“.
W poniedziałek po południu: „Pani prezesowa“; wieczór: „Car Aleksander I.“
We wtorek: „Hamlet“.

Repertuar teatru ludowego w Parku Krakowskim.

W niedzielę o godzinie 4 po południu: „Krowoderskie zuchy“; o godzinie 8 wieczór: „Wojna z babami“.
W poniedziałek o godzinie 4 po południu: „Krowoderskie zuchy“; o godzinie 8 wieczór: „Wojna z babami“.
We wtorek: „Krowoderskie zuchy“.
We środę: „Wojna z babami“.
We czwartek: „Już go mam“.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 kwietnia.

Sorbona paryska odwoła się niebawem — jak „Słowo Polskie“ donosi — do uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego o wydelegowanie profesora Polaka, któryby wygłosił szereg odczytów z zakresu dziejów literatury polskiej i to zarówno w Sorbonnie, jak i w uniwersytetach na prowincyi, w Bordeaux, Montpellier, Nancy, Tuluzie, Lyonie i w Marsylii.

Wydział krajowy — jak donoszą pisma lwowskie — rozpoczął pertraktacye o nabycie budynku pomocniczego na pomieszczenie nowych biur. Agendy Wydziału wzrosły bowiem znacznie z powodu powiększenia liczby członków Wydziału krajowego. Dotychczasowy budynek jest już za szczupły.

Pożar. Ze Lwowa telefonują: W piwnicach budynku Tow. Kred. Ziemskiego na rogu ul. Kopernika i Karola Ludwika wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Zajęła się słoma, paki i przedziały drewniane piwnic. W czasie akcyi ratunkowej 6 strażaków straciło przytomność. Ponieważ w tym samym domu znajduje się skład broni i prochu, zawezwano na pomoc straż ogniową pułku artyleryi, która jednak okazała się niepotrzebną.

Repertuar teatru lwowskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Pygmalion“; wieczór o godzinie 7 i pół: „Figlarne żonki“.

Dział ekonomiczny.

* **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Posiedzenie miesięczne połączone z walnem zebraniem, odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa prof. Ziobrowskiego w sali Tow. rolniczego w dniu 8 b. m. Na posiedzeniu miesięcznem, po załatwieniu spraw administracyjnych nastąpiły pokazy storczyków i prymul przedstawionych przez p. Ziobrowskiego jun., i hyacyntów hodowli pokojowej, przedstawionych przez p. insp. Pola. Nastąpiły wnioski członków: p. Ziobrowskiego w sprawie ukształtowania alei Trzech Wieszczów; p. Piechockiej wyrażający obawę z powodu zabudowywania niektórych części plantacyj i inne. Wnioski te przekazano wydziałowi T. O.

Na walnem zebraniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie ogólne i rachunkowe Towarzystwa za rok ubiegły, udzielono wydziałowi absolutoryum z prowadzenia rachunków we wszystkich działach i instytucyach T. O. Następnie przystąpiono do wyboru nowego prezesa. Jednogłośnie wybrany został prof. uniw. J. Brzeziński. Na wniosek wydziału mianowano ustępującego prezesa prof. Janczewskiego, prezesem honorowym i członkiem honorowym Towarzystwa. Członkiem honorowym T. O. wybrano również ks. kan. Drohojowskiego. Nastąpił wybór uzupełniający w miejsce wylosowanych członków wydziału; wybrani zostali ponownie: pp. Bojarski i insp. Lorenz, oraz na nowo: pp. dr Józef Raczyński i Władysław de Préval. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Graca i Emilewicz; na zastępców pp. inż. Barański i Malawski. Uchwałą przystąpienia do Związku Towarzystw ogrodniczych monarchii zamknięto obydwa posiedzenia.

* **Kurs ekonomiczno-społeczny w Przemyślu.** Piszą nam z Przemyśla: W czasie tegorocznych feryj wielkanocnych urządza „Ognisko“ nauczycielskie w Przemyślu pięciodniowy kurs ekonomiczno-społeczny. Kurs obejmować będzie 10 wykładów, z których każdy stanowi zamkniętą w sobie całość. Po wykładach w dniach 14, 15 i 16 odbędą się z prelegentami wieczory dyskusyjne, których treść wypełnią najaktualniejsze zagadnienia społeczne. Objęte programem wykłady, budzą ogromne zainteresowanie nie tylko wśród nauczycielstwa, ale także wśród osób innych zawodów. W zakres wykładów wchodzą: Wstęp do ekonomii społecznej (dr Z. Daszyńska-Golińska). Kooperatywa jako program pracy społecznej (dr Witołd Lewicki). Kółka rolnicze, ich organizacya i zadania (insp. J. Haller). Ogólne zasady organizacyi stowarzyszeń (Wojciech Biechoński). Hygiena społeczna (dr Franciszek Dorosz). Wieś galicyjska (prof. uniw. F. Bujak). Spółki oszczędności i pożyczek syst. Raif. Leon Twarecki). Kooperatyzm i kooperacya spożywcza (Edward Milewski). Ustawodawstwo krajowe i państwowe. Wieczory dyskusyjne.

Wiedeń. — Z powodu Wielkiej Soboty wszystkie giełdy zamknięte.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Reforma szkolna.** Rocznik poświęcony reformie wychowania i nauczania. Tom II. Str. 496. W Krakowie 1913.

Pod redakcyą Adama Szymańskiego, świetnego twórcy „Szkiców syberyjskich“, zaczęła przed laty wychodzić „Reforma szkolna“. Miał to być kwartalnik, a jednak w pierwszym roku wydawnictwo było tylko rocznikiem, dziś jest wydawnictwem z imienia tylko rocznem, skoro między pierw-

szym a drugim tomem lat dziesięć upłynęło. Wyszło to dziełu o tyle na niekorzyść, że za długo czekać przyszło na dokończenie lub ciągi dalsze prac z pierwszego tomu. Takiemi są rozprawy St. Witkiewicza „O nauce religii w szkołach galicyjskich", P. Lacomba „Zarys nauczania, opartego na psychologii dziecka", przekład „Pedagogiki" Kanta i Wiktora Henriego „współczesnej pedagogii doświadczalnej" z przedstawieniem jej metod i zadań oraz stanu dzisiejszego. Na dobre natomiast wyszło wydawnictwu tempo powolne o tyle, że prace i studya są przemyślane należycie i dojrzałe.

Treść tomu drugiego stoi na wyżynie naukowej i jest bardzo poważna. Na czoło wysuwają się tu prace psychologiczno-pedagogiczne zgodnie z dzisiejszym prądem rzetelnego kształcenia umysłów, aby uczenie i wychowanie opierać na poznaniu duszy dziecka. A więc dr Józefa J o t e y k ó w n a poucza, jakie znaczenie w nauczaniu szkolnem ma zbadanie zmysłów u dzieci; Józ. C i e m b r o n i e w i c z na podstawie swej praktyki nauczycielskiej przedstawia problemy, które uwzględnione być powinny w reformowaniu szkoły dzisiejszej, a to wydatna nauka poglądowa i zajęcie rąk. Wielkiej wartości jest studyum Anieli S z y c ó w n y o „definicyach dzieci", ciekawe nietylko dla pedagogów, ale i dla rodziców, którzy dbają należycie o rozwój umysłowy swych dzieci. Oto z bogatego materyału wysnuła nasza myślicielka spostrzeżenia, że dzieci w określaniu przedmiotów przechodzą pewne stadya; zaczynają od definicyi przeczących, potem określają je podobieństwem do innego przedmiotu, ze wskazywania podobieństw skaczą do przenośni, a więc definicyi poetyckiej, a dopiero na czwartym stopniu dają określenia ścisłe.

Reforma szkół nauczycielskich, to drugi dział prac w obecnym tomie. Zagadnieniu temu poświęcili swe uwagi Leon R z e s z o w s k i (Jakiej reformy wymagają koniecznie nasze seminarya nauczycielskie) i J. N. W a s u n g (O potrzebie seminaryów nauczycielskich wogóle). Ujmując najkrócej ich myśli, wskażemy na zniesienie kursu przygotowawczego, pozyskanie na nauczycieli seminaryjnych najtęższych profesorów, dzielnych w teoryi i w praktyce wychowawczej, zmiana ustroju pensyonatów nauczycielskich, urządzenie szkoły ćwiczeń, jako szkoły istotnie kształcącej i przyznanie seminaryom równouprawnienia z gimnazyami, nadanie seminaryom charakteru szkoły zawodowej i t. p.

Niezwykłą sumiennością w opracowaniu i miłością dla postępu w wychowaniu młodzi odznacza się studyum Adama Szymańskiego p. n. „Zmiana pojęć o znaczeniu rysunków w szkole elementarnej". Praca mimo historyczności swej jest także aktualną, ponieważ w wychowaniu dzisiejszem rysunek i kształcenie ręki w zręczności rysunkowej gra ważną rolę. Jeszcze aktualniejsze są uwagi księdza Markiewicza o językach starożytnych w szkołach średnich (uważa ich uczenie za zbyteczne i szkodliwe nawet) i zdaniem jego „w szkołach średnich polskich wystarczy najzupełniej sam język polski, ale z gramatyką porównawczą pobratymczych języków i języka starosłowiańskiego". Zgadza się z tym poglądem Nat. Z w e j g b a u m o w a w artykule o „przeciążeniu szkolnem", jakkolwiek innemi popiera rzecz argumentami.

Krytyczny przegląd obfitej literatury pedagogicznej zaokrągla cyfrę 20 prac „Reformy szkolnej", której dwa dotychczasowe tomy treścią i powagą myśli zasługują na to, aby je nazwać najpoważniejszem polskiem wydawnictwem pedagogicznem.

mg.

— **Polska twórczość za granicą.** Cykl szkiców powieściowych Tadeusza Konczyńskiego „Ginąca Jerozolima", z których kilka drukowaliśmy w naszem piśmie, cieszy się dużą wziętością za granicą. Już cały szereg przetłómaczył z nich S. Horowitz, obecnie „Polnische Post" drukuje „Życzenie Kleopatry" w tłóm. L. Goldscheidera. W zbiorze czeskim 1000 najcelniejszych nowel, będą pomieszczone dwa szkice w tłóm. Jakóba Radwana. Wybitny tygodnik rosyjski „Wokrug swieta" w Moskwie zapowiedział druk powieści fantastycznej „Ostatnia godzina" tegoż autora z illustracyami. Równocześnie w Petesburgu w bibliotece teatralnej „Teatr i Iskusstwo" ukazała się baśń p. t. „Królewna Lilijka" w tłóm. Wiery Tomaszewskiej. Sztuka ta ma wejść w najbliższym czasie na repertuar scen rosyjskich.

O wielkiem powodzeniu polskiego dzieła muzycznego donoszą również z Crefeldu w Niemczech. W dniu 7 b. m. wykonano w tem mieście po raz pierwszy oratoryum Feliksa Nowowiejskiego „Znalezienie św. Krzyża" przy udziale chóru złożonego z 300 śpiewaków i orkiestry z 67 muzyków. Rolę św. Heleny śpiewała p. Philipp-Loche. Niezwykły sukces artystyczny utworu, który został wykonany pod batutą kompozytora, spowodował miasto Düsseldorf do przyjęcia do wykonania dzieła naszego kompozytora.

— **Feliks Kopera:** „Kościoły drewniane Galicyi zachodniej". Ser. I. Zeszyt I. Zdjęcia Stefana Wąsa. Kraków. Wyd. Grona konserwatorów Galicyi zachodniej.

Wydawnictwo powyższe daje świadectwo energicznej i świadomej celu działalności grona konserwatorów w kierunku inwentaryzacyi godnych opieki i zachowania zabytków drewnianego kościelnego budownictwa w Galicyi. Zeszyt pierwszy zawiera wizerunki kościołów drewnianych z 20 wsi. Przy każdym dołączony jest opis historyczny i rzeczowy danego zabytku. Rzecz bardzo pięknie wydana, zaopatrzona w liczne i doskonałe reprodukcye uzmysławia architektonikę drewnianych kościółków często bardzo interesujących swą strukturą i malowniczością rysunku. Wartość naukową wydawnictwa podnoszą rysunkowe i fotograficzne studya szczegółów budownictwa i rzeźb. Ogół miłośników zabytków z niecierpliwością oczekiwać będzie dalszych zeszytów wydawnictwa, które przyczynić się może do podniesienia znajomości i poszanowania niknących coraz bardziej u nas zabytków budownictwa drewnianego z wieków ubiegłych.

— **Adam Stodor:** Marya B a r t u s ó w n a. Szkic biograficzno-literacki. Lwów. Nakładem „Macierzy polskiej".

Praca niniejsza przeznaczona jako wstęp do zamierzonego przez „Macierz polską" zbiorowego wydania pism przedwcześnie zgasłej poetki Maryi Bartusówny, przynosi skrzętnie opracowany zarys życia i działalności Bartusówny. Wśród poetek polskich doby wczorajszej, Bartusówna zajęła stanowisko wybitne, które zawdzięcza formie niesłychanie prostej, tętniącej szczerością uczucia rzadko w poezyi tak dobitnie zaznaczoną i gorącem odczuwaniu nędz życia jednostkowych i zbiorowych. Pierwiastek społeczny i ideowy, żywy patryotyzm i forma wiersza zawsze poprawna, czasem wysoce artystyczna, zapewniły Bartusównie stanowisko utrwalone jako poprzedniczce twórczej myśli Konopnickiej, do której się zbliża w ogólnym charakterze. Te czynniki zanalizował i podkreślił starannie p. Stodor, którego studyum pomimo braku metody w naukowo-krytycznem ujęciu materyału zaleca się skrzętnem przygotowaniem źródeł dla przyszłego monografisty Bartusównej. Nadmiar sympatyi dla poetki odbił się w przecenianiu jej stanowiska i nadto podmiotowym sądzie. Po za tem jako praca wyzyskująca całą literaturę dotychczasową o Bartusównie rozprawa p. Stodora czyni w zupełności zadość swojemu zadaniu i jest pożądanym przyczynkiem w literaturze krytycznej.

wp.

— **Dziejów sztuki starochrześcijańskiej** ks. dra Tadeusza K r u s z y ń s k i e g o opuściły prasę zeszyty trzeci i czwarty. Przynoszą one obfity materyał do historyi bazylik z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Kilkanaście wspaniale wykonanych reprodukcyj barwnych i czarnych, odtwarzających fasady i wnętrza bazylik, zapewniają niezwykle artystyczną szatę temu pierwszemu w Polsce wydawnictwu z zakresu archeologii chrześcijańskiej. Całość dzieła zawrze się w piętnastu zeszytach, do których okładkę projektował prof. Mehoffer.

„Dzieje sztuki starochrześcijańskiej" wychodzą nakładem księgarni J. Czerneckiego w Wieliczce. Cena zeszytu 2 kor.

— **Nowe książki:**

Dr Władysław H o r o d y s k i: Z życia filozofa. (Materyały rękopiśmienne do Trentowskiego.) Część pierwsza. Kraków. Gebethner i Ska.

Helena W i t k o w s k a: Dzieje ustroju Polski w zarysie. Wydanie drugie powiększone. Warszawa. Nakład Michała Arcta. 1 K 56 hal.

Dr J. B. M a r c h l e w s k i: Antysemityzm a robotnicy. Tow. wyd. „Praca" w Krakowie.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

O onegdajszych obradach Dumy nad samorządem miejskim w Królestwie Polskiem, otrzymujemy dalsze informacye:

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Petersburg, 11 kwietnia.

Pierwszą część, w której mieścił się artykuł o cenzusie lokatorów, Duma uchwaliła jednomyślnie, przyczem prawicowcy wstrzymali się od głosowania.

Artykuł o języku obrad, **zezwalający na dyskusyę w języku polskim w Radach miejskich,** uchwalono w redakcyi Dumy 173 głosami przeciw 30 głosom. Wstrzymało się od głosowania 34 prawicowców i kilku nacyonalistów. Wśród tych, którzy wstrzymali się od głosowania, był hr. Bobrinskij.

Artykuł, dający gubernatorom prawo kontrolowania legalności i celowości uchwał Rad miejskich, Duma przyjęła 149 głosami przeciw 59 głosom. Wstrzymało się od głosowania 40 posłów. Przeciw artykułowi głosowali kadeci i lewica.

Następnie zarządzono imienne głosowanie kartkami nad całym projektem i **uchwalono go 151 głosami przeciw 84, przyczem 24 posłów wstrzymało się od głosowania.**

Podczas obrad nad samorządem, w loży Rady państwa byli obecni posłowie Skirmuntt i Szebeko.

Petersburg, 11 kwietnia.

Uchwalony przez Dumę projekt samorządu dla Król. Polskiego przesłany będzie do Rady państwa, której stanowisko względem języka polskiego w obradach rad miejskich przedstawia się obecnie zagadkowo.

Podobno są widoki, że Rada państwa przyjmie projekt w brzmieniu obecnem.

Petersburg, 11 kwietnia.

Charakterystyczne sceny odbywały się w kuluarach Dumy podczas rozważania sprawy samorządu. — Prawica chciała zerwać quorum, lecz manewr ten nie udał się, gdyż usłyszawszy o postanowieniu głosowania imiennego i połączonej z tem karze 25-rublowej w razie nieusprawiedliwionej nieobecności posłów rzucono się do sali.

W związku ze sprawą przywrócenia języka polskiego w projekcie w biurze frakcyi kadetów odbyło się posiedzenie, na którem postanowiono głosować przeciw projektowi, z powodu zawartych w nim ograniczeń dla żydów. Mimo to większość kadetów nie chciała się poddać decyzyi biura, specyalnie zaś przeciw uchwale tej występowali Makłakow i Czełnokow.

Podczas przerwy na posiedzeniu Dumy kadeci zwołali nadzwyczajną naradę, na której większością głosów przeciw siedmiu postanowiono głosować za projektem. Milukow, Niekrasow i inni, nie chcąc wykraczać przeciw dyscyplinie partyjnej, a nie chcąc głosować za projektem, wyszli z sali i wobec głosowania imiennego zapłacili po 25 rb. kary.

Odpowiedź mocarstw na notę Grecyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. Ag. Stefani donosi z Wiednia: W tutejszych kołach politycznych z zadowoleniem zaznaczają, że przedłożony przez Anglię, Francyę i Rosyę projekt odpowiedzi na notę grecką w sprawie granicy albańsko-greckiej odpowiada w zupełności zamiarom, wyrażonym przez Austro-Węgry i Włochy.

Wycofanie wojsk greckich z Albanii.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Londynu: Rząd grecki wystosował do mocarstw zapytanie, czy cofnięcie wojsk greckich w Albanii ma być przyspieszone czy też nie.

Jak zapewniają, **Anglia przyłączyła się do stanowiska Włoch i Austryi, które są za natychmiastową ewakuacyą.** Jak słychać, także stanowisko Francyi i Rosyi jest identycznem, tak, że w sprawie granic południowej Albanii osiągnięto jednomyślność Europy.

Sytuacya w Albanii.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń. „Alb. Corresp." donosi z Aten: W kołach informowanych zapewniają, że wszystkie wojska greckie, znajdujące się w Epirze, otrzymały rozkaz przygotowania się do natychmiastowego wymarszu.

Ze Skutari donosi „Alban. Corresp.": Przybyło tu 50 Albańczyków, którzy uciekli z Ostrozuba. Opowiadają oni, że w drodze znajduje się jeszcze 1000 Albańczyków, uciekających do Albanii przed okrucieństwami ze strony wojsk greckich.

Salonika. Pod Korycą zebrała się wielka liczba powstańców epirockich, którzy poprzysięgali urządzić ponowną wyprawę dla zdobycia Korycy.

Durazzo. Z południa nadchodzą wiadomości bardziej uspakajające, które donoszą, że żandarmerya utrzymuje się na swych stanowiskach i że udało się odeprzeć liczne ataki band, choć ciągle otrzymują one nowe posiłki.

Okrucieństwa Serbów.

Durazzo. Depesze, jakie rząd tutejszy otrzymał z Ljumy, oznaczają wiadomości serbskie o napadach band albańskich koło Bani, jako zupełnie zmyślone. Niepokoje zaszły tylko na terytoryum serbskiem, gdzie Serbowie stosują system wytępienia Albańczyów przy pomocy wprost nieludzkich okrucieństw.

Proces o zdradę stanu.

(T e l e f o n e m.)

Lwów, 11 kwietnia.

Wczorajsza rozprawa wypełniona była dalszem przesłuchiwaniem i konfrontacyi wachmistrza żandarmeryi Puszkara, komendanta posterunku żandarmeryi w Załuczu i wnioskowi obrony.

P u s z k a r zeznał, że Hudyma po aresztowaniu wysłał do „Prikarpackiej Rusi" telegram donoszący, że został wraz z ks. Sandowiczem aresztowny pod zarzutem szpiegostwa.

Świadek depeszę te skonfiskował i załączył do aktów śledztwa.

Następnie skonfrontowano świadka z Ilją Worobcem, przesłuchanym już poprzednio. Puszkar zeznał onegdaj, że na drugi dzień po aresztowaniu ks. Hudymy pytał Ilję Worobca, czy nie słyszał, jak ks. Hudyma wychodził w nocy z domu. Worobec odpowiedział, że w tym czasie spał, że nie słyszał nic, a zresztą nic nie wie, bo się z Hudymą gniewa.

Na rozprawie zeznał Worobec, że krytycznego wieczora poszedł późno spać, bo był zdenerwowany rewizyą, przeprowadzoną u ks. Hudymy. W nocy nikt nie mógł wychodzić z domu, bo byłby słyszał, a zresztą gdyby ktoś wychodził, toby pies szczekał. Przy konfrontacyi wczorajszej Worobec oświadczył, że to, co powiedział Puszkar, jest nieprawdą, a prawdą jest to, co zeznał Worobec.

P u s z k a r: To bezczelne kłamstwo!

Obrona podniosła z powodu tych słych świadka lament, a obrońca Głuszkiewicz wnosi, aby trybunał ukarał świadka w drodze administracyjnej i zrobił doniesienie do władzy wojskowej o ukaranie Puszkara za obrazę świadka. Trybunał po naradzie zawyrokował, że obrona nie ma legitymacyi do zgłaszania takich wniosków, że przewodniczący słów „bezczelne kłamstwo" nie słyszał, bo obrona wmieszała się nagle do konfrontacyi. W tem postępowaniu obrony trybunał dopatruje się naruszenia powagi sądu, a ponieważ już kilkakrotnie upominał obrońców, przeto udziela nagany dr. Dudykiewiczowi, Czerlunczakiewiczowi i Głuszkiewiczowi.

Przewodniczący zapytuje następnie Worobca, czy obstaje przy swojem twierdzeniu, a gdy Worobec to potwierdził, przewodniczący zażądał, aby wobec tych zeznań zatrzymać go i odstawić do sądu, czemu natychmiast uczyniono zadość. Sędzia śledczy przesłuchiwał Worobca do 3½ popołudniu, poczem odstawiono go do więzienia.

Następnie obrona zgłasza wnioski o wizyę lokalną na moście w Załuczu, dalej aby dla ocenienia wiarygodności świadka Schafera z Załucza, którego zeznania są bardzo ważne, zarekwirowano akta z Trybunału państwowego co do sprawy Schafera, który przez kilka lat był konfidentem władz skarbowych na Bukowinie, a później wystąpił ze skargą przeciw władzom skarbowym o wynagrodzenie za swoje usługi w kwocie miliona koron. Skarga ta została odrzucona jako nieuzasadniona.

Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił. — Rozprawę odroczono do środy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 11 kwietnia.

Konsolidacya Rusinów.

Wiedeń. Do „Fremdenblattu" donoszą z Czerniowiec: Onegdaj przybyli tu posłowie ukraińscy Romańczuk, Oleśnicki i Okuniewski i popołudniu odbyli naradę z urzędowymi przedstawicielami bukowińskiego stronnictwa ukraińskiego. Wczoraj przedpołudniem odbył się dalszy ciąg konferencyi, mianowicie z przedstawicielami opozycyi. Popołudniu odbyła się narada z Rusinami, pozostającymi poza stronnictwem.

Nowi tajni radcy.

Wiedeń. Cesarz zamianował kilku tajnych radców, między innymi członka Izby panów i posła sejmowego ks. Witołda **Czartoryskiego** i posła sejmowego Jana bar. **Konopkę.**

Traktat handlowy między Austro-Węgrami a Grecyą.

Ateny. Austryacko-węgierscy i greccy delegaci obradują nad projektem traktatu handlowego. Na następnem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad projektem austryackim.

Zgon polityczny.

Praga. „Nar. Listy" donoszą z Wiednia: Na wspólnej fotografii posłów partyi radykalnoczeskiej, umieszczonej w lokalu klubowym tej partyi w parlamencie, nalepiono na twarzy Svihy kartkę z napisem: Umarł politycznie 4 marca r. 1914.

Konsulaty serbskie w Austryi.

Wiedeń. Jak donoszą z Belgradu, rząd serbski postanowił utworzyć generalny konsulat w Wiedniu i nowe konsulaty w kilku miastach austryackich.

Konferencya w sprawie kolei oryentalnych.

Belgrad. Poseł serbski w Wiedniu Jovanowicz złożył wizytę prezydentowi ministrów Pasiczowi i zdał mu sprawę z rokowań prowadzonych w Wiedniu w sprawie kolei oryentalnej. Wczoraj popołudniu odbyła się Rada ministeryalna, na której omawiano propozycye austryackie, jakoteż kontrpropozycye serbskie.

Rozbicie rokowań o most na Dunaju.

Londyn. Rumuńsko-bułgarskie pertraktacye w sprawie wybudowania mostu na Dunaju rozbiły się, ponieważ Rumunia domagała się wybudowania tego mostu w innem miejscu, aniżeli poprzednio ustanowiono. „Times" przypuszcza, że Rumunia zmieniła swoje stanowisko pod wpływem Rosyi.

Rewizya konstytucyi w Rumunii.

Bukareszt. Senat uchwalił w drugiem czytaniu rewizyę konstytucyi.

Umowa francusko-turecka.

Paryż. (Ag. Havasa). Prezydent ministrów i minister spraw zagr. Doumergue oraz turecki minister skarbu Dżawid bej podpisali umowę finansową i gospodarczą, zawartą przez Francyę i Turcyę.

Następstwa afery Rochette'a.

Paryż. Minister sprawiedliwości Bienvenue Martin przedłożył prezydentowi Poincaremu dekret do podpisania, mianujący radcę trybunału kasacyjnego Herbaux w miejsce Fabre'a generalnym prokuratorem, Fabre zaś zamianowany został pierwszym prezydentem trybunału apelacyjnego w Aix. Prezydent trybunału de l'Isle postawiony będzie przed najwyższą radą stanu sędziowskiego.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm. Wczoraj rano wydany biuletyn o stanie zdrowia króla donosi: Król ubiegłej nocy spał tylko przez trzy godziny. Bole przerywały sen, ale bole te nieutrudniają procesu gojenia. Temp. 38, puls 66 do 68.

Pożar cukrowni.

Wrocław. Cukrownia firmy Rosenthal pod Wrocławiem padła ubiegłej nocy pastwą płomieni. Główna hala maszyn w gruzach, maszyny i zapasy cukru zniszczone. Straż pożarna z Wrocławia przez 7 godzin brała udział w akcyi ratunkowej.

Zamach na „Siegesallee".

Z Berlina telegrafują: Ubiegłej nocy zniszczono na czterech pomnikach „Siegesallee" orły marmurowe. Uwięziono podejrzanego o czyn, przy którym znaleziono kamienie i nóż. Aresztowany jest identyczny ze spensyonowanym lekarzem sztabowym francuskim, Antonim Astier. Podczas przesłuchania czynił wrażenie człowieka umysłowo chorego. Twierdził mianowicie, że jest właścicielem obrazu Rafaela „La belle jardiniere", który znajduje się w Paryżu, a który chce w Berlinie sprzedać za 4 miliony. Ambasador francuski oświadczył, że zna Astier'a i że również uważa go za człowieka umysłowo chorego.

Katastrofa lotnicza.

Drezno. Lotnik Reichelt wzniósł się na placu wzlotów popoł. w Kaditz na jednopłaszczyznowym samolocie z jedną panią. Podczas lotu nastąpiła nagle na samolocie eksplozya i aparat płonący spadł. Pasażerka na miejscu zginęła, lotnika wydobyto z pod płonącego, zniszczonego aparatu ciężko rannego. W szpitalu Reichelt wkrótce zmarł. Wypadek, jak się zdaje, spowodowało uszkodzenie i złamanie się skrzydła. Kobietą była, jak sądzą, szwagrowa Reichelta.

Wiedeń. Do „N. W. Tageblatt" donoszą z Pragi: Cesarz nadał prezydentowi Komisyi administracyjnej w Pradze hr. Wojciechowi Schoenbornowi order żelaznej korony I. klasy.

Bukareszt. Następca tronu z żoną powrócił dziś wieczorem do Rumunii.

Sofia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny zgłoszono wniosek, podpisany przez odpowiednią ilość posłów z żądaniem wdrożenia śledztwa parlamentarnego przeciw byłemu gabinetowi Geszowa i Danewa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z Towarzystwa Zaliczkowego w Białej

Na list otwarty p. Wincentego M i g d a ł a do p. dra Kazimierza N i ż y ń s k i e g o, dyrektora powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej, Rada nadzorca Towarzystwa po zbadaniu podniesionych w tym liście zarzutów, odnoszących się do p. dra Niżyńskiego, jako dyrektora Towarzystwa, oświadcza na podstawie uchwały, z dnia 9 kwietnia 1914 r., że wszystkie te zarzuty są n i e s ł u s z n e, n i e p r a w d z i w e i f a ł s z y w i e p r z e d s t a w i o n e, a spowodowane zostały odmówieniem dalszego kredytu rozwiązanej już dziś firmie: „Micherdziński i Bracia Migdał" i ściąganiem pretensyj z tytułu odstąpionych Towarzystwu przez tę firmę faktur, których, mimo cierpliwości Towarzystwa i wielokrotnych zapewnień zapłaty ze strony firmy, dotąd zupełnie nie wyrównano. Kiedy zaś z końcem grudnia 1912 r. przy rozprawie sądowej stwierdzono, że p. Wincenty Migdał, jawny spólnik firmy, pobrał i zatrzymał pieniądze za odstąpioną Towarzystwu fakturę i że przedtem w kilku wypadkach taksamo firma pieniądze za odstąpione Towarzystwu faktury pobrała i zatrzymała, p. dr Niżyński zaraz w sądzie napiętnował to postępowanie i w interesie Towarzystwa, zgodnie z uchwałami Rady nadzorczej, spowodował energiczne ściąganie zaległości. Dowodem niezbitym, że dalsze zwlekanie w ściąganiu pretensyi byłoby bezwzględnie szkodliwe dla Towarzystwa, jest fakt, że firma Micherdziński i Bracia Migdał dotąd jeszcze zalega z tytułu odstąpionych faktur z kwotą około 6600 koron, mimo, że są to faktury zapadłe przeszło od roku, bo najnowsza z nich była płatna w lutym 1913 r., a najstarsza w połowie 1912 r.

Rada nadzorcza wedle najlepszego swego przeświadczenia, stwierdza, że p. dr Niżyński wobec wszystkich klientów, a zwłaszcza wobec przemysłowców i rękodzielników polskich, okazywał i okazuje zawsze jak najdalej idącą życzliwość, przez co zyskał najzupełniejsze uznanie i zaufanie tak Rady nadzorczej, jak i stron interesowanych.

Za Radę nadzorczą powiatowego Towarzystw zaliczkowego w Białej:

Ignacy Stein. prezes. *Antoni Śmieszek.* sekretarz.

3200

Ruch przejezdnych.

Kraków. 10 kwietnia.

HOTEL FRANCUSKI: Mieczysław Jamrógiewicz ze Lwowa; Jan Krzewski z Warszawy; Stanisław Markowski z Sieniawy; Tadeusz Hiż z Warszawy; Jerzy Kłopotowski z Dublan; Jan Kościela-Pogorski z Podola rosyjskiego; Kazimierz Rutkowski z Warszawy; Eugeniusz Sławik ze Lwowa; Helena Reynert z Warszawy; Kazimierz Stasiniewicz z Jarosławia; Kazimierz Stocki z Preszburga; Jan Saaf z Wiednia; Dr Józef Schoenett ze Lwowa; Andrzej Turkuł z Warszawy; Dr Artur Till ze Lwowa; Zofia Wierzbicka z Warszawy; Grzegorz Zgleczewski z rodziną z Zakopanego; Franciszka Dattnerowa z Wiednia; Leon Zemanek z Warszawy; Drowie Leonowie Aleksandrowiczowie z Mielca; Franciszek Piasecki ze Lwowa; Mieczysław Rybattowski z Warszawy.

Mianowania: Prezydent galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów nadał posady ekspedyentów pocztowych oficyantom: Józefowi Delimata w Balicach koło Medyki, Grzegorzowi Doskoczowi w Lackiem Wielkiem, Kazimierz. Popielównej w Podkamieniu koło Rohatyna, Sylwestrowi Janowskiemu w Jabłonicy, Annie Pawikowskiej w Moderówce, Józefowi Padło w Rzczawie, Grzegorzowi Poterejko w Jasienicy Zamkowej, Józefowi Łęczyńskiemu w Tuchołce i Albinowi Pietruszce w Zawadzce koło Koziowej; kierownikom urzędów kolejowych: Józefowi Ederowi w Nadybach-Wojutyczach i Bolesławowi Rosehnalowi w Maksymówce, Franciszkowi Nussbaumowi w Rytrze, Zygm. Wierzuchowskiemu w Zwardoniu, Franciszkowi Fritzowi w Bilczu Wolicy, Eliaszowi Kapko w Kamionce Wołoskiej, Ludwikowi Bielskiemu w Wisniowej nad Wisłokiem i Wojciechowi Miłkowskiemu w Zarytem, pomocnikowi Antoniemu Krężlowi w Międzybrodziu, ekspedyentce Waleryi Pawlikowskiej w Iwkowej, emeryt. poczmistrzyni Amelii Rossowskiej w Drużkowie Pustym, pomocnicy Stefanii Berger w Cieklinie, ekspedyentce Józefie Olkiszewskiej w Romanowie i pomocnicy Julii Kratochwilówney w Czerkasach.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

O wielkim ołtarzu w Kefermarkt podał pierwszy wiadomość w r. 1904 ks. Floryan Oberchristl w rozprawie p. t.: „Der gotische Flügelaltar in der Kirche Kefermarkt“. Obszerną swą broszurę ozdobił dość dobrą fotografią wspaniałego dzieła. Ks. Oberchristl opisuje ołtarz, podaje jego rozmiary, stara się opisać jego dzieje, stwierdza, że ołtarz jest arcydziełem, autora jego jednak nie jest w stanie domyśleć się, ani wymienić. W dziewięć lat po nim zabrał głos na ten sam temat Herman Uebel. Czasopismo „Kunst und Kunsthandwerk“ poświęciło pracy Uebela wspaniały, po królewsku wydany zeszyt, ozdobiwszy go 56 cynkografiami i dwoma mistrzowsko wykonanymi światłodrukami. P. Uebel w rozprawie swej roztoczył ogromny aparat naukowy. Zanalizował wszystkie figury ołtarza, zrobił wszystkie możliwe i niemożliwe porównania tych figur z rzeźbiarską produkcyą średniowieczną środkowej Europy, postawił wszystkie możliwe hypotezy co do artystycznej genezy ołtarza, historyi i daty jego powstania. Ale sam to zapewne czuje, że historyk sztuki najmniej go o to pyta. Kto rzeźbił ołtarz i kiedy powstał, oto najważniejsze pytanie. Na to pytanie Uebel nie był w stanie dać żadnej uwierzytelnionej dokumentem odpowiedzi, zadowalniając się gołosłownem rzuceniem hypotezy, że ołtarz ten rzeźbił Tillman Riemenschneider. Fantastyczna hypoteza, poparta fantastycznymi dowodami, olbrzymia, na kilku kartkach wyczyniona hypoteza tem się odznacza, że ma nie gliniane nogi, ale nóg wcale nie ma.

Żyła ta hypoteza cały miesiąc. Natychmiast uśmiercono słabe, sił do życia nie mające niemowlę. Po miesiącu w tejże „Kunst und Kunsthandwerk“ zabrał głos p. Halm. Twierdzi on, że autorem ołtarza w Kefermarkt nie jest wcale Riemenschneider, że jest nim autor ołtarza w St. Wolfgang, Michał Pacher!! Uebel wydedukował datę powstania ołtarza w Kefermarkt na rok 1506, otóż — mówi p. Halm — on jest w błędzie, należy bowiem uznać, że ołtarz powstał w r. 1496, t. j. za życia Pachera, który umarł w r. 1498. — A gdy pp. Uebel i Halm ciężko nad kwestyą ołtarza w Kefermarkt pracowali, pracował nad tąż kwestyą architekt polski, p. Jan Tarczałowicz. Do jakich wniosków doszedł, chociaż wiem, powiedzieć nie mogę; p. Tarczałowicz bowiem zamierza o Stwoszowskich ołtarzach na Wawelu, w St. Wolfgang, w Kefermarkcie i Bardyowie wydać osobną książkę, której tajemnice są jego własnością. To mi powiedzieć wolno, że p. Tarczałowicz, którego odcyfrowania napisów w St. Wolfgang i na Wawelu są w dosłownem znaczeniu tego wyrazu epoką w historyi sztuki średniowiecznej, odczytał w Kefermarkcie tajemniczy napis na sukni jednego z Trzech Królów. Napis ten nie odsłania wprawdzie nazwiska autora, ale zwiastuje datę powstania ołtarza: rok 1505.

Chronologicznie rzecz biorąc, ostatnie słowo w sprawie ołtarza w Kefermarkt wypowiedział w fejletonie „Frankfurter Zeitung“ (r. 1913 nr 77) dr Fryderyk Lübbecke. W artykule jego jest kilka nieścisłości. Nieścisłą jest np. geografia odkrycia, dokonanego — jak twierdzi p. Lübbecke — przez p. Lossnitzera w Insbruku, odkrycia, zwiastującego nam, że spiżowy posąg św. Leopolda jest dziełem Stwosza. P. Lossnitzer w r. 1912 dokonał tego zdumiewającego odkrycia nie w Insbruku, lecz w książce mojej: „Prawda o Piotrze Vischerze“, wydanej w roku 1910. Nieścisłe są inne daty „Frankfurter Zeitung“; naogół jednak twierdzenia dra Lübbeckego, jego rozpoznania są poprostu świetne. Główna treść fejletonu jego brzmi: „Dziś można stwierdzić, że ołtarz w Kefermarkt mógł mieć tylko dwóch autorów. Rzeźbił go albo sam Wit Stwosz, albo nieznany jego uczeń, który tak długo uczył się u niego, że się wcielił w niego. Przeciw hypotezie tego idealnego ucznia przemawia bezwarunkowo twórczość dzieła w całości, za Witem Stwoszem zaś przemawia dojrzałość artysty, jedyna oryginalność pomysłu („die Einzigkeit der Erfindung“) i rękopiśmienne pokrewieństwo ze współczesnemi, uwierzytelnionemi dziełami Stwosza. Nie można z tego dzieła wydestylować rodzaju Riemenschneidera („Art des Riemenschneiders heraus zu destillieren“); z tego twierdzenia drwi olbrzymia genialność artysty, który stworzył ołtarz kefermarcki“.

* * *

Spisaliśmy treść aktów kefermarckiej sprawy. Stanie się ona tematem dalszych rozpraw i dalszych naukowych badań. — Dowiedzą się dziś o niej polskie uniwersytety, zająć się nią musi polska Akademia Umiejętności. Nie można zbyć tej sprawy argumentem, że taż Akademia na posiedzeniu z dnia 13 stycznia 1913 r. zawyrokowała, że Stwosz jest Niemcem, a więc ta sprawa nic nas nie obchodzi. Jeśli tęż naukową instytucyę obchodził krakowski artysta Hans Dürer i krakowski artysta Hans Suess z Kulmbachu, jeśli tym artystom osobne publikacye poświęciła, toć trzeba będzie poświęcić takąż publikacyę krakowskiemu artyście Stwoszowi, a w niej rozstrzygnąć kwestyę, kto jest autorem ołtarza w Kefermarkt.

* * *

Na temże historycznem posiedzeniu orzekła Akademia, że w błędzie jestem, twierdząc, że arcydzieło w St. Wolfgang rzeźbił Wit Stwosz, orzekła, że go malował i rzeźbił Michał Pacher. Jeśli tak jest, to cóż zrobić z twierdzeniem p. Halma, że technika ołtarza w St. Wolfgang jest identyczna z techniką ołtarza w Kefermarkt? Obydwa stworzył Pacher? A cóż znowu zrobić z twierdzeniem Dra Lübbeckego, że ołtarz w Kefermarkt powstał około r. 1500, z twierdzeniem Tarczałowicza, że powstał w r. 1505? Czy Pacher, który umarł w r. 1498, zmartwychwstał w r. 1506 i ołtarz w Kefermarkt wykonał? Czemuż on tak ciągle zmartwychwstaje? Przecież, jak wykazaliśmy w książce naszej „Rewindykacye“, on także w r. 1518 zmartwychwstał, pojechał do Krakowa i tu ołtarz floryański wykonał! Dlaczegóż ci nieznośni pozytywiści mówią, że cuda się nie dzieją? Dzieją się! Przecie, jak wykazałem, pięcioletni Dürer uczy w r. 1477 Wita Stwosza, rzeźbiącego ołtarz Maryacki, a Piotr Vischer po sześcioletnim odpoczynku w grobie rysuje portret Mikołaja Tomickiego. I dziś stał się cud niesłychany. Na posiedzeniu w dniu 13 stycznia 1913 r. ja umarłem i zostałem pogrzebion, oto dziś zmartwychwstałem! Bo p. Halm twierdzi, że ołtarz w St. Wolfgang i Kefermarkt wykonała jedna i ta sama ręka!!! Bo dr. Lübbecke przysięga, że ołtarz w Kefermarkt rzeźbił Wit Stwosz!!! Trzeba będzie zrobić nowe posiedzenie...

* * *

Stoję oczarowany, upokorzony, zachwycony, przygnębiony u stóp ołtarza w Kefermarkcie, nieskończony szereg pytań się rodzi. Dlaczego ten główny biskup w ołtarzu jest zupełnie podobny do Zbigniewa Oleśnickiego w Gnieźnie? Dlaczego ci aniołowie pod kroksztynami są tacy sami, jak na Stwoszowskich ramach Tucherów? Dlaczego, co zauważył także dr Lübbecke, ten św. Piotr jest typem z krakowskiego Maryackiego ołtarza? Dlaczego na reliefach są parafrazy z tryptyku z Lusiny? Dlaczego św. Floryan jest dekoracyjną parafrazą takiegoż św. Floryana w St. Wolfgang? Dlaczego ten ołtarz jest jedną i tą samą robotą, początkiem lub też dalszym ciągiem roboty w St. Wolfgang? Kto jest autorem genialnego dzieła w Kefermarkt? Tą sprawą trzeba się zająć. Nie wystarczy cytować pp. Daunów, Uebelów, Lossnitzerów i Halmów, trzeba wypowiedzieć własne zdanie. W książkach moich przedstawiłem orgie niemieckiego szowinizmu, scharakteryzowałem zachłanność nowożytnej, niemieckiej, nacyonalistycznej nauki. Na nasze zdobycze i argumenty nie wystarczą same cytaty z p. Lossnitzera. Szowinista niemiecki celowo, przewrotnością niesłychaną skonstruuje historyczny fałsz; podnoszą w Krakowie ten fałsz przeciw mnie, wołając: oto słońce prawdy wschodzi! Pp. Bode, Daun, Lochner, Vöge, Lossnitzer dlatego tak namiętnie krzyczą, że Stwosz to Niemiec, bo doskonale i serdecznie są o tem przekonani, że Stwosz był Polakiem; nie wie o tem dr Lübbecke, on wierzy katedrom, on wierzy w niemieckie pochodzenie Stwosza i dlatego tak elementarnie woła, że ołtarz w Kefermarkcie jest jego dziełem, nie widząc powodu do rozbierania autora z jego dzieł, nie widząc powodu do zasłaniania prawdy historycznej, jak to czynią pp. Uebbell i Halm tejże szowinistycznej, celowej, rozbiorczej gry świadomi. Dr Lübbecke jest „enfant terrible“ pruskiej historyi sztuki, dlatego właśnie należy zbadać i rozważyć jego zdanie, podstawy jego wywodów zgruntować. Trzeba się zdobyć w Krakowie na odwagę i męstwo, pomimo oczywistości, że jeśli werdykt brzmieć będzie, że kefermarcki ołtarz jest dziełem Stwosza, to tryumf mój jest zupełny.

Kefermarkt, w październiku 1913.

O roli literata.

Praca krytyczna jest czynnością analityczną, gdyż istotą krytyki wszelkiej jest analiza, czynność docierania do składowych części rozpatrywanego objawu, czy dzieła, oznaczania ich związku, rozpoznawania wagi tego związku według pewnego probierza. Krytykowi może za punkt wyjścia wobec rozpatrywanego dzieła posłużyć jakiś postulat estetyczny lub praktyczny, za miarę do oceny składowych części i konstrukcyi dzieła może mu posłużyć ta lub owa, znana lub nieznana skala wartości, raz może mu jako cel przyświecać objektywny opis, a innym razem uczuciowa ocena — zawsze jednak w tem wszystkiem będzie tylko tyle czynności krytycznej, ile będzie analizy, ujęcia i określenia składowych części i ich związku. W piśmiennictwie t. zw. krytycznem, w rozprawach i recenzyach, jest ścisłej krytyki zazwyczaj niewiele. Pod firmą i pozorem pracy krytycznej wypowiadają się rozmaite potrzeby i zdolności intelektualne i uczuciowe, które nie znalazłszy swej własnej formy wyrazu, albo nie mogąc ostać się na własnej podstawie, szukają oparcia i gruntu na utworach już stworzonych, nawiązując do ich treści, snując do nich komentarze, rozprowadzając i urozmaicając niektórych ich motywy, lub czyniąc z nich przedmiot sporów na użytek wrodzonych skłonności polemicznych i dyalektycznych. — Bynajmniej niema w tem nic niewłaściwego — jest to objaw zupełnie naturalny. — Czysta krytyka bowiem jest abstrakcyą; zawsze analiza jest przeplatana rozmaitemi formami produkcyi literackiej, w których przeważają raz rozumowe analityczne, raz znów uczuciowe pierwiastki. Te formy produkcyi stanowią niejako sieć kanalów, łączących wielkie rezerwoary twórczości literackiej, mianowicie epokowe, skondensowane utwory artyzmu piśmienniczego, z życiem umysłowem ogółu.

O ile w pracach literatury krytycznej góruje wybitnie pierwiastek analizy, ścisłego rozbioru — o tyle prace takie wchodzą w szerszy zakres nauki: np. filologii, estetyki lub psychologii. O ile zaś przeważa w nich pierwiastek swobodnej, do pewnego stopnia artystycznej czynności, pierwiastek inwencyi ideowej lub wzruszeń — to niepodobna ich odsądzić od bliskiej lub luźnej przynależności do dziedziny artystyczno-literackiej. - Właściwa poezya i wszelka ściśle artystyczna literatura powstaje z reagowania ducha poety na świat, a w skutku wzbogaca interpretacyę świata, uprzytamnia jego rozmaitość, stylizuje jego objawy, wogóle pomnaża uczuciowe z nim związki. „Wszak literatura tzw. krytyczna może oddziaływać taksamo, tą samą pójść drogą, o ile wziąwszy podnietę z literatury poetyckiej, poddając się sugestyi jej motywów, ożywia je i uzupełnia, dostwarza do nich łańcuch oryginalnych asocyacyi, nowych widoków na bujność życia i jego nieoczekiwane barwy, dostrzeżone pod urokiem utworów ściśle artystycznych. Każdy bowiem głębszy utwór, wyrażający artystycznie żywą, silną treść, działa zapładniająco w szerokim kręgu, pobudza wrażliwość i wyobraźnię, wyzwala lotność myśli czytelnika i przeto daje prócz swej treści, także pobudki do urozmaicenia jej, do wcielania jej w związki z rozmaitemi wspomnieniami, pragnieniami, marzeniami itd. W umyśle czytelnika utwór, przeżyty intensywnie, ma różnorodne następstwa uczuciowe i intelektualne. Te następstwa przedstawić można środkami czysto artystycznemi w dziele sztuki piśmienniczej, albo rozumowaniem, wyrażonem krasomówczo w pracy o charakterze na poły krytycznym, na poły artystycznym. Otóż prace drugiego, niejako dwoistego rodzaju stanowią we współczesnej literaturze światowej olbrzymi dział, przewijający się w różnorodnych splotach między utworami poezyi, beletrystyki i dziełami wybitnie analitycznej krytyki. Wyspecyalizował się w bujniejszych literaturach nawet typ umysłów, dostosowanych do tego rodzaju twórczości piśmienniczej, a tym typem jest literat, na poły artysta, a na poły talent analityczny, najbardziej produkcyjny w punktach, gdzie się krzyżują prądy, idące od literatury i prądy wzniecone przez ruch świata realnego. Literat, jako typ, bogaty w odmiany, to wytwór i oznaka środowiska kulturalnie już bardzo zróżnicowanego. Literat pojawia się i mnoży, bo jest potrzebny: w środowiskach, gdzie motory życia intellektualnego ciągłej wymagają obsługi, gdzie między genialnym myślicielem lub poetą, a masą, słabo zainteresowaną w życiu duchowem na szczytach człowieczeństwa, nie istnieje pustka, lecz gdzie przestrzeń między tymi dwoma krańcami kultury wypełnia rozmaitość szczebli pod względem natężenia życia duchowego i wrażliwości estetycznej. Złożonym formom życia odpowiadają złożone formy umysłowej i estetycznej produkcyi, co więcej, nie tylko złożone, ale i elektycznie urozmaicone, z rozmaitych pierwiastków zrosłe.

Jedną z przyczyn bujnej produkcyi krytyczno-literackiej jest wzmożona intellektualność kół, interesujących się twórczością literacką. Gdy się pojawi dzieło poetyckie, w którem znalazła ujęcie i nowe oświetlenie jakieś aktualna lub odwieczna zawiłość, jakaś problematyczność życia — wtedy, jakby za naciśnięciem tajemnej sprężyny, powstaje nagle napięcie intellektualne wpewnych kołach, wrażeniem estetycznem pobudzone myślenie szuka ujścia w komentarzach do danego utworu, w starciach polemicznych, w hołdach entuzyastycznych lub odpornych kontrakcyach jakichś zagrożonych sfer. Ten ruch, wzbudzony przez jakieś dzieło artystyczne, daje pole szczególnego rodzaju twórczości, w której splatają się z sobą pierwiastki artystyczne, wywołujące wzruszenia estetyczne i pierwiastki intellektualne, pobudzające energię myśli, jasnego rozumowania.

W atmosferze takiego ruchu znajduje obfite podniety płodność literata, którego dusza bierna jest i milcząca w bezpośredniem zetknięciu z cudami realnego życia, a odczuwa niepohamowany napływ energii czynnej, gdy dzieło jakieś otworzy w niej ukryte źródła wrażliwości i pojętności. Takie organizacye odgrywają wielką rolę wchwilach, następujących bezpośrednio po pojawieniu się dzieł epokowego znaczenia, a odgrodzonych na razie zbyt wybitną oryginalnością od duchowej treści oświeconego ogółu. W czasach nowszych wskutek n. p. twórczości Ibsena lub Nietzschego wzmogło się w różnych krajach natężenie literackiej produkcyi o tym mięszanym charakterze, produkcyi, która nie była jedynie czynnością eksploatującą i popularyzującą, lecz przedstawiała proces zmagania się prądów, walki idei i uczuć o kombinacyach nieraz bardzo oryginalnych. U nas, choć na skalę bez porównania mniejszą, taki ruch literacki wzbudził Wyspiański. W skutek jego dzieł i wrażeń, które one dawały, przeżyli literaci z pokrewnego mu środowiska duchowego, pewne problematy życia polskiego z niezaznaną jeszcze intensywnością, a wyrażając swój do nich stosunek, stworzyli rozliczne związki między treścią Wyspiańskiego a duchowem życiem szerszych kół polskiej inteligencyi.

Poza kulturalną watością ścisłej analizy krytycznej, istnieją liczne wartości estetyczne i społeczne, które stwarza i potrzeby uczuciowo-intellektualne, które zaspakaja produkcya artystyczno-krytyczna. Pominąwszy to, że nowe idee i problematy wymagają nawiązywania tak do przeszłości, jak i do aktualnych prądów życia, że wymagają agitacyi taksamo jak i ochrony przed niwelacyą, to nie są one nigdy czemś skończonem, zamkniętem w sobie, formułkami niezmiennemi, lecz są czemś żywem w obrębie wspólności duchowej zbiorowiska ludzkiego i podlegają uzupełnieniom i przemianom. Około tych ognisk, promieniujących na wszestrony, rozgrzewa się i słabsza twórczość umysłowa i artystyczna i powstaje rozmaitość barw i odcieni w obrębie tego samego prądu.

Taksamo jak z ideami, ma się rzecz i ze stylem mowy literackiej albo z poszczególnemi postaciami, wymyślonemi lub odtworzonemi z rzeczywitości przez oryginalnych artystów. Gdy między postaciami temi a typami danego środowiska jest byt wielki przedział, gdy ich odmienność psychiczna od danego środowiska zanadto zdumiewa lub razi, wówczas drogi do przybliżenia ich społeczeństwu, sposoby wytłumaczenia ich dusz, rozciekawienia ku nim, znajdzie literat, łączący wrażliwość na oryginalne przejawy artyzmu, gorący entuzyazm, ze zdolnością jasnego argumentowania, a gdy tego trzeba, z wyrafinowanemi sposobami agitatorskiego krasomówstwa. Zarówno jak człowiek swego bliźniego osądza i odczuwa nie tylko według własnych wrażeń i doświadczeń, ale także pod wpływem sądów, jakie o nim słyszy, a czasem dopiero w oświetleniu tych sądów nabiera o nim właściwego mniemania, tak i ogół, w stosunku do dzieł i objawów poezyi i sztuki, podlega sądom i namowom literatów. A dzieje się to dla tego, że literaci sądów swych nie wypowiadają w tonie zwykłej informacyi, lecz czynią to sposobami artystycznemi, rozwijając aparat środków estetycznych, stwarzając uczuciowe łączniki między dziełem, a czytelnikiem.

W każdem dziele tkwią prócz tego, co ono wyraża według zamiaru i woli artysty, także warunki wyzwalania myśli i uczuć, nie zamierzonych przez autora; tu panuje swobodnie inwencya literata-krytyka, inwencya, która może pójść w kierunku argumentacyi rozumowej lub oddziaływania na wrażliwość uczuciową i wyobraźnię czytelnika. Literat może też wyjść daleko poza przedmiot swego rozbioru, poza omawiane dzieło i pociągnąć za sobą czytelnika w krainę swych myśli i rojeń, wyrosłych w sąsiedztwie treści przeczytanych utworów. Wszystkie te kierunki produkcyi literackiej mają w obrębie obszernej dziedziny granicznej między krytyką literacką a publicystyką swą kulturalną wartość i rolę, o ile w kierunkach tych znajdują możność wypowiedzenia się umysły, które mają coś do powiedzenia.

Szablony form analityczno- czy artystyczno-literackich muszą ustąpić wobec różnorodności uzdolnień literackich. Im mniej hamulców formalistycznych, tem większe prawdopodobieństwo, że cenne rezultaty myśli i uczuciowe przeżycia, które przez cześć dla technicznych wymagań ustalonej konwencyi artystyczno-literackiej, nie przenikają do literatury — znajdą z czasem coraz więcej nieszablonowych a prostych dróg do ujawniania się w piśmiennictwie.

Jan Münzer.

Józef Chełmoński.

Malarz-poeta polskiego pejzażu.

Każda epoka życia narodowego znajduje swój wyraz i swoje odbicie w pracy twórczej wielkich jednostek, predestynowanych na to, aby były wyobrazicielami objawień ducha narodowego w danym okresie dziejowym.

W dziedzinie malarstwa jednym z najwybitniejszych i najgenialniejszych przedstawicieli idei narodowej w dobie po-Matejkowskiej jest Józef Chełmoński. Zamknęła się już karta żywota wielkiego artysty, który był chlubą swej epoki, przeszła do historyi twórczość, która natchnienie i wątek myśli czerpała wprost z ducha narodowego — słuszną i właściwą więc jest rzeczą podjąć próbę rozpatrzenia tych wartości, jakie sztuka polska zawdzięcza genialnemu pendzlowi Józefa Chełmońskiego, który pospołu z Brandtem, Kossakiem, Gierymskim stał na szczytach polskiej sztuki, jako jeden z najbardziej typowych wyobrazicieli świata polskiego w pełnej jego charakterystyce.

Jako artysta niepospolitego talentu, natchniony twórca, który ze skarbca przyrody rodzimej dobywał skarby pomysłów, wcielanych z genialną intuicyą w dzieła sztuki malarskiej, zalicza się Chełmoński do tych, którzy nie tylko tworzą nowe okresy w dziejach sztuki, ale stają się też wybitnym współczynnikiem całości życia narodowego. — Jako takiego uznała Józefa Chełmońskiego zagranica, podziwiając potężny indywidualizm artysty, uderzający wybitnemi cechami rasy polskiej, a mimo to tak świetny w artystycznym wyrazie, tak głęboki w ujęciu motywów, tak szczery i porywający pogodą i jasnością kolorytu, tak swoisty w swoim nawskróś odrębnym narodowym polskim typie.

Chełmoński wystąpił na widownię sztuki naszej w chwili, gdy miało się już ku nachyleniu malarstwo historyczne Matejki, wystąpił jako wyobraziciel nowego wschodzącego realistycznego kierunku, który wziął sobie za zadanie zaczerpnąć natchnienia z nowych źródeł i sięgnął do motywów ludowych, do przyrody i pejzażu, do widoków sielskich i etnografii, do tego wszystkiego, co jest środowiskiem zrębu życia polskiego, przechowywującego się w swej najpierwotniejszej formie: wśród ludu. Długo trwała ewolucya ducha artysty. Przechodził całą skalę przemian, prób i wysiłków, studyował życie polskie w najróżnorodniejszych przejawach, sięgał do świata zwierząt, do motywów rodzajowych i nastrojowych, nawet do prób historycznych, do wzorków obyczajowych z życia szlachty ukraińskiej, scen małomiasteczkowych, zamieci w stepie, napadów wilków i t. p. Jako malarz koni stoi obok Orłowskiego i Kossaka, jako twórca nastrojów jest poetą ciszy, jakiemu równego nie zna malarstwo polskie.

Bogactwem, różnorodnością twórczości, wyrazistością swojskiego typu Chełmoński jako malarz narodowy kroczy na czele tego zastępu artystów polskich, którzy blaskiem chwały otoczyli imię polskie za granicą w okresie po-Matejkowskim. Siemiradzki, Brandt, Gierymscy, Kossak, Chełmoński — oto nazwiska, które utrwaliły honor sztuki polskiej za granicą i były świadectwem żywotności ducha polskiego w sferze kultury i sztuki. Chełmoński w tym szeregu zajmuje stanowisko pioniera nowego kierunku. Jak swego czasu twórczość Matejki objęła przeszłość narodu i wskrzesiła rój postaci dziejowego znaczenia, dając syntezę ideału narodowego w historyi, tak Chełmoński uosabia Polskę ludową w pełnem świetle jej charakteru etnograficznego, w pejzażu, nastroju, w tej beztroskiej pogodzie jej ducha, spokoju i wierze w zwycięstwo ideału i prawdy. Jako taki jest on jednym z najbardziej swojskich, najsilniejszych w wyrazie, najlepiej duszę polskiego ludu i charakter polskiego pejzażu odczuwającym malarzem, i w tem leży tytuł jego wielkości w sztuce i wyjątkowego stanowiska w polskiem malarstwie.

* * *

Józef Chełmoński urodził się we wsi Boczkach w okolicy Warszawy 6 listopada 1849 roku. — Szkoły początkowe kończył w Łowiczu, gimnazyalne nauki w Warszawie. Dziedzictwem talentu po ojcu ujawnione zamiłowanie do malarstwa i rysunku, popchnęło go na drogę artystyczną. Wstąpił do szkoły rysunkowej Gersona i po kilku latach tworzy pierwsze obrazy: „Wypłata robotników“, „Matula są“, „W kościółku wiejskim“, „Odlot żórawi“. Przyjęte z uznaniem przez ogół i krytykę pierwociny te, nacechowane wybitnym talentem, torują młodemu artyście drogę do Monachium, dokąd przy poparciu przyjaciół wyjeżdża w r. 1870. Tam obok wpływów Strehubera i Anschütza dostaje się pod wpływ Brandta. Szkoła monachijska daje mu znajomość i kunszt rysunku, znajomość i przyjaźń z Brandtem umacnia wrodzony instynkt swojszczyzny. Po trzech latach pobytu wraca Chełmoński już jako wyszkolony malarz do Warszawy, a stamtąd dąży na Ukrainę, gdzie talent jego krystalizuje się i rozbłyska nagle w całej swojej potędze.

Malarz staje się poetą Ukrainy w pejzażu. Pełen melancholii i sentymentu step ukraiński powstaje w całej swojej krasie i poezyi w płótnach Chełmońskiego, które stają się prawdziwemi rewelacyami w polskiem krajobrazowem malarstwie. Odczucie piękna przyrody, jej poezya, czar w zatopionych blaskach słońca, lub szarzyźnie deszczu i mgły obszarów, prawda i szczerość, a pod względem czysto malarskim odczucie tonów spotykanych w naturze, kontury i kolor łączą się tu zawsze w pełną harmonii łagodnym kolorytem stonowaną całość, o wybitnym, na wskróś polskim wyrazie i charakterze.

W r. 1875 wyjeżdża Chełmoński do Paryża na pobyt kilkonastoletni, który staje się jednym szeregiem artystycznych tryumfów polskiego malarza. Obrazy jego cieszą się nie tylko w stolicy Francyi wielkiem powodzeniem i pokupnością, ale torują sobie drogę do Anglii i Ameryki. Cała prawie twórczość Chełmońskiego z owego okresu przepadła dla kraju, gdyż rozprószyła się zagranicą. W ślad za uznaniem ogółu i krytyki spadają zaszczytne odznaczenia. W r. 1884 zdobywa w Salonie paryskim „mention honorable“, wszechświatowa wystawa w Paryżu r. 1889 przynosi mu dyplom honorowy za obraz „W zbożu“, spopularyzowany następnie w drodze reprodukcyi, jako premium warszawskiego Tow. Zachęty sztuk pięknych.

Syt uznania i sławy u obcych zatęsknił jednak Chełmoński za krajem i w r. 1891 powrócił, a za grosz zdobyty ciężką pracą zakupił kawał ziemi pod Grodziskiem i tam osiadł już na stałe. W Kuklówce rozpoczyna się trzeci, już wyłącznie prawie swojskiemu pejzażowi i swojskim motywom poświęcony rozdział twórczości Chełmońskiego. Zarzuca zwolna umiłowane dawniej tematy rodzajowe, porzuca nawet figurę ludzką i konia, aby skoncentrować się w pejzażu. Była to dziedzina, w której czuł się w pełni żywiołu i natchnienia. Wszystko co w tej dziedzinie było przed nim, było tylko przygotowaniem do tego plonu, jaki dał polskiemu malarstwu Chełmoński, dając zachętę i początek całej szkole pejzażystów, która niestety dzięki błędnemu kierunkowi, jaki poszedł z krakowskiej Akademii, nie popłynęła śladem i wskazaniami największego w tej dziedzinie mistrza, ale utonęła na szlakach chorobliwego modernizmu, wypaczając cały zastęp młodych talentów z niepowetowaną dla sztuki polskiej szkodą.

W ostatnich kilku latach, zgięty brzemieniem wieku i poczynającą się chorobą serca, Chełmoński mniej pracował. Dawał nie więcej, jak dwa do trzech obrazów rocznie — wyłącznie niemal pejzażowych. Z tego ostatniego okresu datują się „Bociany“, „Piorun“, „Dziewczyna z łąk“, „Orka“. Raz tylko jeden odstąpił od umiłowanego motywu sielskiego, dając w „Racławicach“ wspaniałą kompozycyę historyczno-nastrojową, w której odtworzył z genialną intuicyą chwilę rozbudzenia się duszy ludu polskiego. W tych postaciach, korzących się w modlitwie przed wschodem słońca, w tych twarzach zaciętych w szlachetnem postanowieniu ofiarowania życia za sprawę narodową, w tych rękach groźnie ściskających kosę, przejawia się moc i siła ludu już uświadomionego, stanowiącego podwalinę przyszłości.

I oto w tym obrazie świetlany duch artysty dał świadectwo swym myślom, swej idei i swemu ukochaniu. Jakże bowiem inaczej być mogło, aby artysta tak rdzennie polski, tak czujący i kochający kraj i lud, mógł nie rzucić jasno swego wyznania wiary artystycznej, stworzyć syntezy myśli swoich artystycznych, zawsze do jednego skierowanych punktu.

Wśród wielkiej plejady wszechświatowych malarzy, nie wielu możnaby naliczyć, takich, którzy w tym, co Chełmoński stopniu, nadali piętno rodzime swojej sztuce. Jak Chopin w muzyce, tak Chełmoński w obrazach swoich wydobył pierwiastek sentymentu i uczucia, cichy, głęboki smutek, przechodzący czasem w melancholię, ale częściej w hymn nadziei i wiary w przyszłość.

* * *

Geniusz sztuki włożył na skroń Chełmońskiego insygnia dostojeństwa i przodownictwa i kazał mu być w swojej epoce widomym przedstawicielem polskiego malarstwa, któremu przypadło w udziale podtrzymać zagranicą upadającą chwałę polskiej sztuki od chwili, gdy z widowni ustąpili Matejko i Siemiradzki.

Obrazy Chełmońskiego przemawiają do nas nie tylko swemi artystycznemi zaletami, ale swą poezyą, swym charakterem, swą czarującą wymową ciszy, zrównoważenia i harmonii. Przed obrazami jego godzinami stać można i wsłuchiwać się w tony i dźwięki artystycznej skali Chełmońskiego i coraz to nowe odkrywać w nich piękności. Chełmoński nie olśniewa odrazu, ale zwolna bierze w niewolę swego wielbiciela, odsłaniając wpatrzonemu głębie swej myśli, potęgę swej wizyi malarskiej. Piękno Chełmońskiego jest nie tylko wyczarowaniem poezyi z podjętego tematu, ale kojarzy w sobie wytworny a szczegółów rysunkowych i kolorystycznych z charakterystyką nastroju. Ten nastrój zaś płynie wprost z duszy zdrowej, odczuwającej bezpośrednio piękno przyrody. Któż tak potrafi oddać ścielące się na roli ranne opary przed wschodem słońca, albo ciszę nocy księżycowej na folwarku, albo poezyę świata ptaszęcego na skraju leśnym, albo wreszcie ową chmurną szarzyznę zimowego dnia, gdy gromada myśliwych ucieka przed stadem goniących ich wilków. Dość jednego rzutu oka, aby wśród tysięcy pejzażów poznać pendzel Chełmońskiego, tak na wskróś polski, tak bajecznie odczuty i ukochany.

I rzecz dziwna, że malarz tej miary, tego stanowiska w sztuce i z tak potężnym dorobkiem, dopiero w ostatnim dziesiątku lat doczekał się należnego swej zasłudze i talentowi uznania w swojej ojczyźnie. Podczas gdy wielu mniejszych talentem i znaczeniem zbierało w kraju zaszczytne odznaczenia, Chełmoński dopiero w r. 1906 uzyskał nagrodę Akademicką Barczewskiego. Krajowe muzea w Krakowie i we Lwowie także w ostatnim dopiero dziesiątku lat postarały się o pomieszczenie obrazów tego mistrza w swoich zbiorach. Co dziwniejsza, że historycy malarstwa, nie zdążyli jeszcze zdefiniować stanowiska Chełmońskiego w sztuce polskiej. Dopiero urządzone w r. 1906 wystawy zbiorowe obrazów Chełmońskiego w Krakowie, Lwowie i Warszawie zwróciły uwagę ogółu polskiego na jednego z największych malarzy polskich i dały możność ocenić całą potęgę jego twórczości i znaczenia jej dla polskiej sztuki. Wspaniała „Czwórka“ w krakowskiem Muzeum narodowem, a „Racławice“ w lwowskiej Galeryi miejskiej są dokumentami genialnej intuicyi malarskiej Chełmońskiego, dającemi świadectwo talentowi powołanemu do tego, aby świecił wzorem pokoleniom.

W.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.